Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Sykstuska l. 19-21. Adres dla tel.: Seca—Lwów.

Telefon Redakcyi nr. 155. Telefon Administracyi nr. 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“). i o godzinie 2 popołudniu

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie .	2 K 50 h.	z dwukrotną .	3 K — h.
kwartalnie .	7 „ 50 „	wysyłką . .	9 „ — „
rocznie . .	30 „ — „	pocztową . .	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. **Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. **Po kronice** wiersz 2 kor. **Nekrologia** za wiersz petitowy 60 hal. — **Drobne ogłoszenia** po 6 hal. za wyraz, wyrazy **tłustemi czcionkami** liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 307. Lwów, wtorek 3. października 1911. Rok 1

Wojna włosko-turecka.

W piątym dniu wojny.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ostatnie godziny nie przyniosły w sprawie zatargu trypolitańskiego żadnego zdecydowanego faktu. Należy podkreślić to tylko, że pod wpływem oficyalnych i półoficyalnych oświadczeń rządu włoskiego, że nie planuje żadnej akcyi, któraby mogła naruszyć obecny stan posiadania na Bałkanie, w tutejszych kołach nastąpiło pewne uspokojenie. Idzie obecnie o to, by Włochy jak najszybciej zaniechały swej militarnej akcyi na Adryatyku, która budzi nieufność i zdenerwowanie. Należy się spodziewać, że sprawa w drodze ustnych konferencyi zostanie załatwiona.

Z pola walki brak zupełnie wiadomości. W Trypolise dziś ma się rozpocząć ostrzeliwanie. Usiłowania w kierunku lokalizacyi wojny trwają dalej, skutek osiągną jednak dopiero po zajęciu Trypolisu.

—

Po awanturze adryatyckiej.

Włochy się tłumaczą.

Wiedeń. (Tel. wł.) Charakterystyczne jest, że Włosi pod wpływem niekorzystnego wrażenia, jakie wywołała w Europie ich akcya na morzu Adryatyckiem, poczynają się już tłumaczyć.

I tak: „N. W. Tagb.“ przynosi przedstawienie sytuacyi ze strony włoskiej, widocznie na podstawie informacyi tutejszej ambasady włoskiej. Główny zarzut, jaki czynią Włochom, polega na tem, że nie dotrzymują zapewnienia co do „status quo“ na Bałkanie. Otóż informator ów powiada, że Włochom ze względu na własny interes zależeć musi na usunięciu komplikacyi. Pojawienie się statków tureckich na morzu jońskiem stanowiło niebezpieczeństwo dla floty włoskiej, dla transportów i wybrzeży włoskich, kontrakcya więc musiała nastąpić.

Co do zarzutu, że wojna prowadzona jest bezwzględnie trzeba zaznaczyć, że między Włochami a Turcyą panuje oficyalnie stan wojenny, o czem wszystkie mocarstwa zostały zawiadomione.

Pogłoski szerzone przez Turcyę, że nie chce stawiać oporu, muszą Włochy uważać tak długo za fortel, póki oficyalnie wprost nie zostaną o tem zawiadomione. Również nie wytrzymuje krytyki zarzut, że Włosi gwałcą prawo międzynarodowe. Wystarczy wskazać na przebieg obecnego zatargu, by przyjść do przekonania, że nie byłoby przyszło do wojny, **gdyby nie dyplomacya turecka.**

Nastrój na Bałkanie.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagbl.“ donosi ze Skoplje: Wszyscy przywódcy albańscy bez względu na przynależność partyjną oświadczyli się za solidarnością z rządem. Posłowie udali się do swych okręgów.

Przemycanie broni.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost“ donosi z Dubrownika (Raguzy), że do Antivari przychodzą ciągle transporty broni i żywności. Czy transporty te, przemycane przez jezioro Shutari, przeznaczone są dla Czarnogóry, czy dla Albanii — niewiadomo.

—

Co się dzieje w Trypolisie?

Przemarsz wojsk tureckich przez Egipt.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit“ donosi z berlińskich kół dyplomatycznych, że Anglia pozwoliła na przemarsz wojsk tureckich przez Egipt. Droga karawanowa prowadzi jednak tuż nad wybrzeżem, wątpliwe więc jest, czy Turcy odniosą wielkie korzyści z tego pozwolenia, gdyż okręty włoskie mogą przemarsz uniemożliwić.

Zapewniają też, że Anglia zapewne zażąda za to pozwolenie jakiegoś odszkodowania.

Groźne położenie w Benghasi.

Londyn. (Tel. wł.) Konsul Bolognese, który miał objąć stanowisko w Benghasi, z powodu groźnej postawy krajowców uciekł stamtąd na Maltę. Rząd włoski wysłał do Benghasi dwa okręty.

—

Gdzie jest flota turecka?

Londyn. (TBK.) Według wiadomości, jaką otrzymał Lloyd, flota turecka znajduje się w porcie Nagara (przylądek w cieśninie dardanelskiej). Okrętom handlowym po zachodzie słońca nie wolno już przepływać przez Dardanele.

—

Na odmianę coś wesołego.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit“ donosi z Rzymu, że rząd włoski zarządził jak najsurowszą cenzurę telegrafu i telefonu odnośnie do wiadomości wojennych. Na nieszczęście jednak rząd nie rozporządza personalem inteligentnym, tak, że zdarzają się zabawne nieporozumienia.

I tak korespondentowi „Zeit“ skonfiskowano telegram o szczegółach biograficznych, dotyczących osobistości, która przawdopodobnie stanie na czele akcyi wojennej. Rzymskiemu korespondentowi pewnego pisma prowincyonalnego przerwano rozmowę telefoniczną w chwili, gdy mówił o katastrofie na „Liberté“. Urzędnik posłyszał słowo „pancernik“ i tak się przeląkł, że przerwał rozmowę.

Konfiskała okrętów.

Londyn. (TBK.) W Sonthampton urzędownie zaaresztowano cztery parowce, zbudowane przez firmę Thoprzyorest dla rządu tureckiego.

Sąd morski.

Rzym. (TBK.) „Tribuna“ donosi: Z powodu zajęcia parowca z tureckimi żołnierzami i amunicyą tworzy się sąd morski, który składać się będzie z admirałów i urzędników sądowych.

Sprawy zagraniczne.

Republika na dynamicie.

S. Jago de Compostella (TBK.) Tutejsze pismo „El Echo de S. Jago donosi, że kapitan Paiva Conceiro, przywódca spiskowców monarchistycznych portugalskich d. 1. bm., o godz. 2 w nocy na czele 4000 ludzi z kilkoma armatami, mitrallezą i 120 mułami wtargnął do Portugalii.

—

Koniec zatargu o Marokko.

Paryż. (Tel. wł.) Rada ministrów przyjęła odpowiedź niemiecką na notę francuską, temsamem różnica zdań jest już zupełnie usunięta, podpisanie umowy spodziewane jest tego tygodnia.

Z zaboru i caratu.

Zamordowanie prezydenta sądu.

Abo. (P. Ag.) Prezydenta sądu dworskiego zamordowano wystrzałem z rewolweru. Morderca następnie sam siebie zastrzelił.

Historya, jakich wiele... w Rosyi.

Tyflis. (P. Ag.) 6 Mingrelczyków, uzbrojonych w strzelby, napadło na stacyę w Czyladydy kolei zakaukazkiej, skrępowali naczelnika stacyi i służących i obrabowali kasę biletową, poczem zbiegli.

Sprawy wewnętrzne.

Przed sesyą jesienną.

Budżet na rok 1912.

Wiedeń. (Tel. wł.) N. W. Tagblatt“ donosi, że rząd przedłoży Izbie równocześnie z budżetem na 1912 także prowizoryum na pierwszy kwartał 1912. Ustawa finansowa zażąda upełnomocnienie do wydania renty celem refundowania pożyczki, zaciągniętej na rachunek bieżący w kwocie 76 milionów, której termin zwrotu upływa z wiosną 1912.

Różne.

Z krwawych kart lotnictwa.

Nowy Jork. (TBK.) Ze Spokane donoszą, że lotnik Grombell Dixon spadł z wysokości 100 stóp i zabił się na miejscu.

Udzielenie koncesyi dla „Kali“.

Wiedeń. (Tel. wł.). W numerze „Gazety wieczornej“ z dnia 28. z. m., donieśliśmy o ukonstytuowaniu się i zmianach w zarządzie „Kali“ spółki z ogr. por. Obecnie donoszą nam z Wiednia, że minister skarbu podpisał wczoraj akt, mocą którego spółka „Kali“ we Lwowie otrzymuje koncesye na 30-letnie wyłączne prawo eksploatowania soli potasowych na terenach należących do Spółki. Spółka „Kali“ obłożyła wyłącznościami górniczemi prawie całą Galicyę wschodnią. Eksploatacya soli rozpocznie się z dniem 1. stycznia 1912 roku.

Kronika z ostatniej chwili.

— Budżet m. Lwowa na rok 1912. Magistrat m. Lwowa odbył już szereg posiedzeń, poświęconych obradom nad preliminarzem budżetu miasta na rok 1912. Myślą przewodnią jego jest pozostać przedewszystkiem przy dotychczasowej stopie podatków gminnych i dodatków do dodatków bezpośrednich, a więc nie nakładać nowych ciężarów na ludność, oraz na handel i przemysł miejscowy. Tem samem, nie mając nowych z w y c z a j n y c h źródeł dochodu, masi przyszłoroczny budżet trzymać się granic możliwie jak największej oszczędności. Lwią część wydatków stanowi budżet oświatowy, w którym przewidziane jest kreowanie dwóch nowych szkół męskich i dwóch żeńskich pospolitych, a to: im. Władysława J a g i e ł ł y i im. Michała M i c h a l s k i e g o.

Otworzone zostaną te nowe szkoły z d. 1. września 1912.

W dziedzinie nowych bruków tendencyą budżetu jest budować je tam, gdzie już istnieją kanały, by przy budowie późniejszej kanałów nie marnować grosza, włożonego w bruki.

W dodatkach autonomicznych do podatku zarobkowego od przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunku, ponosi gmina już od roku ubytek w dochodach dotychczasowych, ponieważ kolej państwowa uzyskała zniżenie podatku zarobkowego. Ubytek z tego tytułu w skarbcu gminy wynosi przeszło 100.000 koron rocznie.

— Deputacya Lwowa i Krakowa, oraz 12 innych większych miast kraju wyjeżdża jutro, w środę rano do Wiednia i złoży tam wspólny od wszystkich miast memoryał w sprawach drożyźnianych. Deputacyi przewodniczyć będzie wiceprezydent miasta Lwowa, poseł dr. Rutowski, który ponadto przedłoży memoryał z żądaniami stolicy kraju w sprawach drożyźnianych i aprowizacyjnych.

— Biuro aprowizacyjne. Prezydent miasta p. Neuman utworzył z dniem wczorajszym biuro osobne dla spraw aprowizacyjnych; odnośne agendy wydzielone zostaną z departamentu IX. magistratu (sprawy targowe i sanitarne). Szefem nowego departamentu aprowizacyjnego (IX a) został radca Mieczysław Majewski, człowiek młody, pracowity i sprężysty — niewątpliwie więc odpowie włożonemu nań zadaniu, zwłaszcza w dzisiejszych czasach drożyźnianych bardzo trudnemu.

— Przeniesienie zwłok ś. p. Kornela Jaworskiego do nowowybudowanego grobowca na cmentarzu Łyczakowskim odbędzie się w środę, dnia 4. października b. r. o godz. 10-tej przed południem.

— Wydział Tow. nauczycieli m. Lwowa zawiadamia, że O g ó l n e Z g r o m a d z e n i e nauczycielstwa odbędzie się w środę, dn. 4. października, o godzinie 6-tej wieczór w sali przy ul. Friedrichów l. 5. Porządek dzienny: 1) Przepełnienie szkół — klasy popołudniowe — organizacya nowych szkół. 2) Sprawa awansów nauczycielskich. 3) Sprawozdanie z deputacyi do Rady miasta.

— Szkoła pomocnicza we Lwowie. Rada szkolna okręgowa zorganizowała dla dzieci słabo umysłowo rozwiniętych specyalną szkołę, która nosi nazwę szkoły pomocniczej. Szkołę tę zainicyował jeszcze były inspektor szkół lwowskich, obecnie radca szkolny p. Bruchnalski. Po p. Bruchnalskim zajął się gorliwie tą sprawą obecny inspektor szkolny p. Nowosielski i dzięki jego staraniom przy szczerem i życzliwem poparciu Rady miejskiej a osobliwie prezydenta p. Neumana szkoła ta przyszła do skutku. Na razie otwarta jest jedna klasa, a z każdym rokiem przybędzie jedna wyższa klasa tak, że szkoła mając charakter szkoły czteroklasowej z klasą przygotowawczą będzie miała z czasem wszystkie klasy. Specyalna komisya, złożona z inspektora szkolnego, lekarza i nauczyciela specyalisty badała dzieci dla tej szkoły. Szkoła jest mieszana. Kierownictwo i nauczanie tych dzieci poruczyła Rada szkolna nauczycielowi specyaliście w nauczaniu dzieci umysłowo upośledzonych, p. Albinowi Gawlikowi, u którego zasięgnąć można informacyi w budynku szkoły żeńskiej im. Staszica ul. Podwale, parter od $11^1/_2$—12.

P. Albin Gawlik był na praktyce w Wiedniu w sprawie dzieci umysłowo upośledzonych, studya swoje uzupełnił w szkołach i zakładach dr. Hellera i p. Emingera w Wiedniu, w Biedermansdorf koło Wiednia, w Lincu, Pradze, Dreźnie, Lipsku, Chemnitz, Frankfurcie n. M., Idstein, Berlinie, Charlottenburgu, Zellendorf koło Berlina, Lubece, Hamburgu i Alsterdorf koło Hamburga, złożył też specyalny egzamin do nauczania umysłowo upośledzonych przed komisyą w Lincu, odbył kurs leczniczy dla leczenia jąkalstwa w Krakowie, był wysyłany przez Radę szkolną okręgową na kongresy naukowe w sprawie dzieci anormalnych do Charlottenburga i do Lubeki.

— Podrożenie dźwigarów. Skartelowane huty żelazne podniosły cenę trawersów czyli dźwigarów o 75 koron za wagon, czyli 75 halerzy za 100 kg.

Robota niemiecka w Galicyi. Ze Stanisławowa piszą nam: Ktokolwiek chwilową choćby uwagę poświęcił ruchowi niemieckiemu w naszym kraju, odbić mu się bezsprzecznie musiało nazwisko pastora Zoeklera. Jest to rzeczywiście największy agitator pangermański w Galicyi.

Ks. Zoekler za siedzibę swej agitacyi obrał Knihinin-Kolonię, miejscowość, położoną tuż za rogatką zachodnią Stanisławowa, w której choć Niemcy tworzą wraz z żydami ⅓ część mieszkańców, opanowali całą gospodarkę gminną i rządzą się we wsi, jak szare gęsi. Cały Knihinin przerobiony na pruską modłę. Nawet policyanci i strażacy przypominają berlińskich „wachmanów“. Poza tem pracuje ks. Zoekler wiele na polu kulturalnem. Przed kilku laty powstała za jego staraniem w Knihininie największa w monarchii ewangelicka ochronka dla dzieci, obecnie założył on taką samą bursę dla uczniów szkół średnich, którą ochrzczono nazwą „Martineum“. Zapytałby ktoś, poco bursy dla uczniów szkół średnich w e w s i, w której ani gimnazyum, ani szkoły realnej nie ma! Wyjaśnią nam to słowa samego Zoeklera, który w odezwie, wydanej do rodaków, tłumaczy im, że bursa ta ma się przyczynić do wytworzenia niemieckiej inteligencyi w G a l i c y i...

„My Niemcy — woła ks. Zoekler we wspomnianej powyżej odezwie — potrzebujemy dzielnych przywódców naszego narodu, a więc trzeba nam niemieckich urzędników, księży, nauczycieli, ogółem mężów, którzy silnie tkwią w swoim narodzie; napełnieni idealnym duchem, przeniknięci wysokością swego zadania, byliby wstanie dalej prowadzić ś w i ę t ą w a l k ę w wielkim stylu, walkę, którą ich p o p r z e d n i c y r o z p o c z ę l i w małym rozmiarze“.

Słowa to zbyt zrozumiałe, by wymagały komentarzy...

Po zamknięciu numeru.

Włochy się cofają.

Paryż. (Tel. wł.) „Matin“ publikuje notę oficyalną, jaką Włochy dziś mają wydać. Powiada ona, że:

1) Włochy nie uważają akcyi w Trypolisie za wojnę, lecz za akcyę wojskową, celem obsadzenia kraju.

2) Ze względu na ugodę z innemi mocarstwami, flota włoska nie będzie więcej napadać na flotę turecką.

Cofnięcie się w głąb kraju.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Wysłano rozkaz do komendanta Trypolisu, by unikał rozlewu krwi i cofnął wojska w głąb kraju.

Konflikt rady miejskiej Wiednia z rządem.

Wiedeń. (Tel. wł.) Magistrat uchwalił nie zastosować się do zarządzenia namiestnictwa w sprawie otwarcia szkoły Komeńskiego i wniósł rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych. Namiestnictwo jednak stoi na stanowisku, że rekurs ten nie ma mocy wstrzymującej. Wobec tego komisarz przeprowadzi wykonanie zarządzenia. Gdyby w międzyczasie rada miejska oświadczyła się przeciw zarządzeniu namiestnictwa nie jest wykluczone, że z o s t a n i e r o z w i ą z a n a.

Gessman w niełasce u p. Pattaia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu sejmowego klubu posłów chrześc.-społ. postawiono wniosek na udzielenie votum ufności i wdzięczności dla wycofującego się z życia politycznego Gessmana. Przed głosowaniem oświadczyli pp. Pattai i Nagler, że nie mogą głosować za takim wnioskiem.

Zapasy z drożyzną.

Bojkot piwa we Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.). W dzielnicach robotniczych od niedzieli nie otwarto ani jednej beczki piwa.

Wzmonła się zato konsumcya wina, na czem szynkarze robią doskonałe interesa. Bojkot trwać będzie do czwartku, w którym to dniu rząd ma dać odpowiedź na petycyę restauratorów.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 3. październ. 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·92, Renta majowa 91·50, Węgierska renta koronowa 90·25 Akcye kredytowe 638·—, Kredytowe węg., 832 — —·—, Bank anglo-austr. 322·50 Unionbank 612·50, Bankverein 538·50, Laenderbank 540 —, —·—, Kolej państw 729·50, Lombardy 112·— Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. 307·— Alpiny 821·—, Rima Muranyi 682·50, Praskie Towarzyst. żelazne — —, Losy tureckie 236·50 Ruble 255·25, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93·30 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·40, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·90, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·95, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·25 Skoda 655·—.

Usposobienie: silne.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie, wskutek optymistyczniejszych zapatrywań na sprawę trypolitańską i wskutek wiadomości o dobrej tendencyi na giełdach zagranicznych, zapanowała tendencya silniejsza.

Przyszło zaraz z początku do bardzo znacznej hausse'y najwyżej podskoczyły Alpiny, bo o 8 koron, Skoda o 5 koron. O g. 11 notowały: kredyty 637·50, Länderbank 540, Unionbank 613, Koleje państwowe 729, Alpiny 821·50, Skoda 655, losy tureckie 235·50, Koleje wschodnie 702, losy tytoniowe 307·50.

Z Walnego Zjazdu T. S. L.

—

Nowy Sącz 1. października.

Wszechpolacy usiłowali nadać tegorocznemu Zjazdowi piętno wybitnie polityczno-partyjne. Mówi się z ich strony zawsze: „Precz z polityką ze stowarzyszeń oświatowych, kulturalnych itp.“, ale robi się wręcz przeciwnie.

Dowodów na to i tym razem nie brak.

Sprowadza się dr. Głąbińskiego do Nowego Sącza, jako delegata Koła akademickiego we Lwowie, jakkolwiek w pracy T. S. L. wcale udziału nie bierze, bo niema na to czasu — wybiera go się manifestacyjnie przewodniczącym komisyi finasowej i następnie do Rady Nadzorczej — urządza się dla niego nadprogramowe owacye, bo każe się przedstawicielowi „Sokoła“, wygłaszającemu przemówienie powitalne „uderzać czołem“ anonimowo przed tym „najzacniejszym z Polaków“, a który w tej chwili wstaje i kłania się, a sala daje „grzmot oklasków“ — sadza się go podczas wieczornicy na pierwszem miejscu, które należało się prezesowi T. S. L. i ma się za złe temuż dr. Bandrowskiemu, że, kładąc kres wzajemnej adoracyi, nie dopuszcza do toastów, bo w ten sposób ubyła sposobność do nowej owacyi dla ekscelencyi...

Jest i kontr-demonstracya. Namiestnik Bobrzyński przysyła depeszę z życzeniami pomyślności obradom, — część uczestników zjazdu tej ogólno-narodowej i rzekomo bezpartyjnej instytucyi oświatowej przyjmuje je żakowskiem sykaniem i głośną wesołością ulicznika, któremu udało się za czyjemiś plecami pokazać mu język.

— — — — — — — — — — —

To część komedyowo-operetkowa, znakomicie wyreżyserowana. A teraz fakta, smutne fakta.

Wybory do Zarządu głównego. Na pierwszem miejscu kandydatów, przedstawionych przez komisyę-matkę, widnieje nazwisko długoletniego prezesa TSL. posła Ernesta Bandrowskiego, który stał u kolebki Towarzystwa, położył dla niego ogromne zasługi, uczczone przed paru laty przez Zjazd dyplomem członka honorowego.

W każdej innej instytucyi, niezarażonej partyjną polityką wszechpolską, obdarzonoby takiego człowieka jednogłośnym wyborem — a tu z jednej strony stawia się jego kandydaturę i oficyalnie poleca, z drugiej zaś pokryjomu kolportuje się listę ze skreślonem jego nazwiskiem. Wynik? Na 277 oddanych głosów 90 razy skreślono dr. Bandrowskiego. Z grona delegatów pada publicznie głos oburzenia z tego powodu—przewodniczący podówczas wszechpolak gromi piętnującego te praktyki, że to nie na miejscu.

Dlaczego to wszystko? — bo dr. Bandrowski nie jest wszechpolakiem i pada ofiarą porachunków partyjnych.

— — — — — — — — — — —

Sprawa „Daru Grunwaldzkiego“ żywiołowo przeszła przez społeczeństwo w gorących dniach roku historycznego — ale dziś ucichła. Do roseggerowskich 2 milionów jeszcze daleko. Z deklarowanego półtora miliona wpłacono zaledwie 491 tysięcy, — właśnie tyle wynosi deficyt Towarzystwa, na którego rachunek już poszło 168 tysięcy z tego „Daru“, a reszta też pójść musi. W takich warunkach cieszy się każda instytucya, gdy ktoś jej podaje sposób, w jaki możnaby zainteresować tą sprawą szersze sfery jeszcze poza nią. Tak niezawodnie byłoby u wszystkich innych, ale nie u wszechpolaków, którzy nie lubią niektórych grup społecznych i zachłanni są, by im kto nie wydarł władzy, choć nikt niema tego zamiaru.

Mówiło się na Zjeździe o tem, by zaapelować do społeczeństwa o nieustawanie w ofiarności na ten „Dar Grunwaldzki“ — pojawia się więc wniosek, który ma to nieszczęście, że stawia go główny przedstawiciel opozycyi. Wnioskodawca pragnie, by „celem pozyskania dla idei „Daru Grunwaldzkiego“ całego społeczeństwa, a tem samem celem wzmożenia ofiarności na „Dar Grunwaldzki“ — przybrać do istniejącej już komisyi z łona TSL., zarządzającej tym funduszem, przedstawicieli instytucyi kulturalnych, jak: Tow. Kółek rolniczych, Tow. rolnicze, Tow. gospodarskie, Sokół, Straż Polska, Tow. oświaty ludowej, Tow. Piotra Skargi, Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza, Związek teatrów włościańskich, Tow. pedagogiczne, Kraj. Związek nauczycielstwa ludowego, Tow. nauczycieli szkół wyższych, Liga Pomocy przemysłowej, Polskie Tow. emigracyjne itd.“

Instytucye te grupują w sobie rzeczywiście ludzi ze wszystkich sfer naszego społeczeństwa, ze wszystkich stronnictw — niezawodnie więc przyczyniłoby się to do wzrostu tego funduszu. Mimo to jednak myśl ta nie uzyskała aprobaty wszechpolskiej, bo — powiadają — że dalibyśmy sobie świadectwo ubóstwa i wznieciliby podejrzenia, że jakieś sfery nie mają zaufania do TSL., rządzącego funduszem „Daru Grunwaldzkiego“!

Ambicya w tym wypadku staje się jaskrawem utrudnieniem i opóźnieniem akcyi.

— — — — — — — — — — —

„Dar Grunwaldzki“ samą nazwą swoją mówi, komu i kiedy ma być odpowiedzią społeczeństwa polskiego — odpowiedzią na pomysł Roseggera, obroną tych samych kresów, które on chciał bronić przed nami, a więc naszych kresów zachodnich. Fundusz „Daru Grunwaldzkiego“ nie wytrwał do dzisiejszego Zjazdu nienaruszony.

Wydano z niego bardzo znaczne kwoty na budowę szkół i zakupno budynków szkolnych w Białej i na Śląsku. Co będzie dalej? Mówiono, że należałoby zbierać aż do pełnych 2 milionów, lokować w papierach pupilarnych a tylko odsetki obracać na bieżące potrzeby kresowe — inni chcieli, by odrazu wszystko z „Daru Grunwaldzkiego“ wcielić do funduszu obrotowego — zwyciężyła jednakowoż opinia, by obecną gotówkę tego „Daru“ i przyszłe jego wpływy lokować w nieruchomościach, mianowicie w szkołach kresowych — za dotychczasowe użycie „Daru Grunwaldzkiego“ musiano oczywiście udzielić absolutoryum.

— — — — — — — — — — —

Obrona kresów zachodnich zajmowała bardzo Zjazd nowo ądecki. Tam przecie skierowana jest główna troska T. S. L. — tam też źró-

SAFO I ANAKREONT MIĘDZY NAMI.

—

A więc mieliśmy w Kole literacko-artystycznem wieczór pieśni greckiej, który się powiódł dzięki p. Pietrzyckiemu. Co prawda, sala koncertowa, zimna i pretensyonalna, mało sprzyja odtworzeniu w słuchaczach nastroju, przenikającego te śpiewane rzeźby uczucia i te piany przepięknej, bezkreśnej radości życia. Raczej — jeśli już nie wśród wieńców z róż, na tle pnących się bluszczów, przy krążących krużach — w połowie rozpętanej zabawy, w samem sercu karnawału patrzyła się ta uczta.

Artystą słowa jest J. Pietrzycki. Odrzeźbił nam w oczach wizerunek pieśni greckiej, który stanął wśród nas jak olympijska personifikacya, jak jedna z Muz, czy Galatea — ożywiony ciepłem tchnieniem „conférencier'a“, wykwintną pięknością jego okrągłych i wycyzelowanych zdań, muzykalnie modulowanym dźwiękiem jego mówionego słowa.

A przekłady J. Pietrzyckiego są prześliczne. Znaliśmy je dawno z czytania. I autor słusznie największą może ich zaletę w tem upatruje, że nie słowa i obrazy Safony i Anakreonta przeniesione są na polszczyznę a rytmem i rymem związane, lecz że przekładowi towarzyszyło odtworzenie ogólno-ludzkiego nastroju, w jakim powstały oryginały, i transponowanie go na obecne nasze formy i maniery. Dlatego przekłady p. Pietrzyckiego są wolne, a jednak wierne, dlatego nie tracą przeżytą myszką archaizmu, ale pulsują pełnem życiem i biorą nas nie przez pietyzm kulturalno-historyczny, ale odrazu, bezpośrednio i z miejsca.

I słusznie przeciwstawił temu p. Pietrzycki przekłady Anakreonta, których dokonał Rydel w polszczyźnie XVII wieku. Ten język nas nie porwie — już w nas nie żyje.

Odczuł i pokazał nam pieśń grecką wczoraj naprawdę tylko p. Pietrzycki i treścią wykładu i żywotnością pieknego przekładu i, co może najważniejsze, dostrojeniem muzyki własnych słów do "wewnętrznej" muzyki uczuć i nastrojów, tryskającej z pieśni greckiej.

To ostatnie było zaś wyłącznem zadaniem p. Łuszczkiewiczówny i p. Chmielińskiego. Cóż, kiedy w p. Łuszczkiewiczównie słowiańska melancholia nieustannie i monotonnie zalewała łzami to, co w Safonie było pasyą, niecierpliwością życiową i także... tęsknicą — tak! prawda! tęsknicą, ale nigdy tęsknicą polskiej jesiennej szarugi, lecz tą, co w nas spływa z szafiru nieba i ze szmaragdu morza w promiennej pełni południowego słońca. Tęsknota hellenska tak jest rozpogodniona, tak ciepła a nie drżąca z zimna i tak, mimo wewnętrznej siły, w wyrazie posągowo-spokojna, tak prostolinijna i wielko linijna, a nie zwichrzona, że tak w formie, w wyrazie odbija od tęsknot naszych współczesnych, nerwowych, polskich, jak grupa Nioby od „Próchna“ Berenta.

U p. Łuszczkiewiczówny wogóle cały liryzm jest płaczem (przeważnie półgrymaszącym, półseryo płaczem grymaszącej i pozującej na cierpienie panienki) — tak n. p. przeważnie płakała jej Psyche. Dopiero wtedy, gdy poczynają ściągać groźne chmury dramatu i bić tragiczne gromy, zrywa się w niej wichura wielkiego nerwu scenicznego, dobywają się z piersi jej głębokie silne, wibrujące tony i rozpoczyna się wielka gra, która idzie naprzód i w górę, porywająco, jak długo starczy sił. Bo te, jak dzisiaj, są na krótką metę. Żywiołowy rozmach dramatyczny załamuje się widocznie i rychło, ustępując znów miejsca... płaczowi.

Dziwna rzecz, jak ta monotonia płaczu wydaje się sztywną, twardą i surową, jak małą w liryzmie p. Łuszczkiewiczównej śpiewności i zmian tonacyi, jak mu brakuje subtelnej modulacyi „pianów“. Bo jednak dramatyzm jej rwie się, żyje i uderza, a napięcie tragiczne znajduje w głosie, wówczas pełnym i głębokim, wspaniały materyał wyrazu i groźnej muzyki. Wówczas też znika zupełnie specyficznie lwowska, czy wschodnio-galicyjska fonetyka, która w lirycznych ustępach czasem niemile zaciąga.

P. Chmieliński znów był, jak na Anakreonta, za uroczysty, za poważny. Zgubiła się w jego interpretacyi cała tak rozkoszna hellenskodziecięca pustota, cała tak subtelna figlarność, nie czuć było lekko szumiącego, jak fale mórz greckich w dzień pogodny, upojenia czarownym trunkiem, w którym w przedziwną harmonię złączyły się lekka, nie męcząca zmysłowość, wyzwolona z pęt pasya i niezwykła pogoda słońcem rozświetlonego wzroku. Wspaniały był w ustach p. Chmielińskiego tylko potężny hymn „Bogini z Cypru“, bo to był właśnie hymn..., a nasze dusze, nasza sztuka słownej reprodukcyi, nasza muzyka słowa, są raczej „od hymnów“, niż „od greckiej pieśni — od safik i anakreontyków“.

I dlatego właśnie Safo i Anakreont dali się nam wczoraj słyszeć w tonacyi jakoby... wieczorku mickiewiczowskiego, czy listopadowego.

O jednem zwłaszcza zapomniano — i to był główny błąd wczorajszego, zresztą zajmującego i wykwintnego wieczoru — że w safikach i anakreontykach, (zwłaszcza w Pietrzyckiego przekładzie) jest tak bujne i żywe życie, tak bezpośrednie i naturalne, nie literackie, iż nie można ich właściwie deklamować z koturnu, ale należy grać, (tak jest, grać!), jak „moderne“ — wytwornie realistycznym sposobem. Safo i Anakreont wręcz się proszą, by zdjąć z nich cień podejrzenia, iż nie są nam współcześni i nie są naszego życia, naszych uczuć i nastrojów wyrazem.

Tego jednak w swym zakresie — podnosimy to raz jeszcze — dokonał p. Pietrzycki, w ciągu wczorajszego wieczora sam jeden.

Największą zaś zasługą literacko-historyczną p. Pietrzyckiego jest niewątpliwie to, że u surowych matron zdołał przeprowadzić ekskulpacyę niewinnie o złe obyczaje posądzanej Safony, tłumacząc w sposób zupełnie przekonywujący, iż jej tz. „miłość lesbijska“ nie była niczem innem, jak tylko naturalnem i rozczulającem przywiązaniem nauczycielki do uczenic

R. B

…ło tego półmilionowego jego deficytu. Olbrzymie kwoty pochłaniają roczne koszta utrzymania gimnazyum polskiego w Białej i w Orłowej. Płyną na to wprawdzie znaczne subwencye, ale one nie wystarczają. Najwyższy czas, by zdjąć ten ciężar z barków T. S. L. W dwóch komisyach zjazdowych mówiono o tem, a pełny Zjazd uchwalił starać się o upaństwowienie tych zakładów i prosić reprezentacyę naszą parlamentarną i sejmową o poparcie tych starań.

— — — — — — — — — — —

Spraw oświatowych, większych i mniejszych, poruszono sporo, wymagają one osobnego omówienia. Tę pierwszą jednak relacyę z Nowego Sącza zamknąć trzeba wymienieniem nowowybranych członków Zarządu Głównego. Są nimi pp.: dr. Bandrowski Ernest, Cicimirski Grzegorz, Eckert Ludwik, dr. Grabowski Tadeusz, Gruszecki Stanisław, Januszewski Antoni, Mazur Władysław, Mohr Antoni, Piechnik Edmund, dr. Piepes-Poratyński Jan, dr. Próchnicki Zdzisław, Sikora Wincenty, Srokowski Stanisław, Soboń Piotr, dr. Schmidt Emil.

I jeszcze jedno. Zjazd uczcił prawdziwe zasługi dla T. S. L. posła dra Ernesta Adama i obdarzył go godnością członka honorowego. Odznaczenie to całkiem zasłużone, bo nie wielu ma T. S. L. ludzi, tak serdecznie oddanych tej idei i tak ofiarnych na jej cele.

Bezstronny.

Z DNIA.

Dyalog na czasie.

Włoch: (wnosi na dużym półmisku makaroni).

„Dolce far niente“ powiadasz?! Ależ i owszem i owszem — weź tylko, proszę nieco makaronu — będzie słodziej... Makaron taki dobry, wyborny, wyśmienity — uraduje się twa dusza, gdy z mego półmiska czerpać będziesz...

Trypolitańczyk: (patrzy ze zdumieniem na Włocha, potem odwraca głowę i z trwogą spogląda w kierunku Turka). Milczy.

Turek: (do Włocha). Przepraszam pana bardzo... (do Trypolit.) ale pan przyzwyczaił się do mojej prawdziwej mokki — jak widzę smakuje panu ambra i essencya różana.

Włoch: Bardzo słusznie... wierzę... jednakże ja myślę zawsze o dobru pana Trypolitańczyka... Boję się, aby nie był głodny...

Turek:... Ależ jesteś tylko lazzaroni... umiesz się wygrzewać na słońcu, zajadać pomarańcze i patrzeć z przejęciem w komin Wezuwiusza...

Włoch: A od twojej mokki i tytoniu twego czyż Trypolitańczyk będzie dość syty, aby, jak za każdem zbudzeniem się z rozkosznego półsnu powtarzał: „Dolce far niente?“ — lub, jak ty usiadł w kuczki i ciągnął przyprawiony wonnościami dym tytoniu?...

— Ja posiadam tyle pożywienia, że i jego potrafię nasycić.

Turek: Przepraszam, ale ten ton...

Włoch: No, no! Pamiętaj, że moje półmiski są stalowe, podczas, gdy ty używasz tylko drewnianych!...

Turek: Nie mów tak głośno, bo cię Europa usłyszy.

Włoch: Tego chcę właśnie! Zobaczysz, że tylko ja i wyłącznie ja tylko będę miał prawo karmić Trypolitańczyka.

Turek: O, Allach! Ja ci tu pokażę!

Włoch i Turek chwytają się za bary, słychać głębokie sapanie i rzężenie, ziemia drży — morze się pieni — wir — zgiełk i hałas... Europa się budzi.

— — — — — — — — — — —

I pomyśleć, że to wszystko się dzieje dla dobra żołądka Trypolitańczyka, podczas gdy u nas ludzie krzyczą, że są głodni i urządzają demonstracye antydrożyźniane!

O, szczęśliwy Trypolitańczyku!

O, szczęśliwa kraino trzech pól!...

es.

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy wewnętrzne.

Wiec w sprawie dróg wodnych.

W uzupełnieniu sprawozdania z odbytego wczoraj wiec w sprawie dróg wodnych podajemy jeszcze charakterystyczny ustęp z przemówienia dr. Dwernickiego, który znakomicie ujął i naświetlił obecną sytuacyę polityczną w sprawie kanałów.

Dr. Dwernicki nawiązując do słów referentów, z których jeden powiedział: „dlaczegoby Galicya nie miała czegoś otrzymać ze skarbu państwa“, drugi zaś: „rząd przyzwyczaił się do tego, że Koło polskie zawsze jest do wzięcia dla konieczności państwowych“ i widzi w nich charakterystyczne a całkiem przypadkowe, wzajemne uzupełnienie, mimo, że ustawa z r. 1901 wejść miała praktycznie w życie już w r. 1904, Koło polskie przez cały szereg lat dawało rządowi koniecznosei państwowe, nie czyniąc ich wotowania zależnem od spełnienia ustawy. Zmarnowano w ten sposób cały pierwszy okres budowy.

Mowca zdaje sobie sprawę z trudności, jakie sprawie tej stanęły na drodze i nie chce rzucać kamieniem potępienia na ówczesne reprezentacye polskie, sądzi jednakże, że sprawa obecnie stanęła w stadyum, które dla Koła polskiego dyktuje niedwuznaczne stanowisko: albo kanały, albo odmówienie konieczności państwowych (oklaski). Robią to wszystko narody w Austryi, a nawet trzymający się klamki dworskiej Niemcy przestrzegają zasady „do ut des“, mowca nie widzi więc powodu, dla któregoby Koło polskie miałoby być bardziej dworskiem od nich (oklaski). Sprawa jako w kraju niesporna jest tem łatwiejsza do przeprowadzenia, byle jej tylko, jak dotąd, nie uważano za instrument dla celów ubocznych, byle była sama dla siebie celem.

JULIUSZ GERMAN. 10)

GWIAZDZISTA NOC.

POWIESC.

(Ciąg dalszy).

Niecierpliwym ruchem rozgniótł nogą liść na miazgę.

— Starzeję się — mruknął. — Brakuje chyba jeszcze, bym wziął gitarę i frak Pierrota.

— Lubię to: „pod oknem ukochanej“.

— A jednak nikt nie wymyślił ładniejszego słowa.

I schyliwszy głowę, jakby sam siebie się wstydząc, rzucił w mrok ulicy, w oddalony gwar, w mgłę sinawą, światłami drżącą, cichy szept:

— Ukochana.

I z gestem prawie groźnym w stronę, gdzie wśród ciemnych murów krwawiło się daleko okno oświetlone:

— Nie tobie to mówię, nie tobie, lecz kobiecie, której nie znam, a którąś może ty.

A przy ramie okna rozsypały się ciemne włosy, przeświecające blaskiem jesiennych liści i zachodem słońca. Do twardego drzewa tuliła się chłodna bladość wązkiej twarzy.

— Zmęczył cię, Izetko, rozdrażnił. Widzę, w pałacyku twoich oczu pogaszono wszystkie lampki.

— Znowu pałac i królewna — powiedziała sennym, zmęczonym głosem. — Kiedyż ty uwierzysz nareszcie, że jestem żywą, trochę smutną kobietą, nie bożkiem, nie figurą z poematu. To mnie bardzo męczy, Heniu, że ciągle stawiasz mnie na piedestale. Tam nudno i samotnie.

Ukląkł przy niej, zaczął okrywać pocałunkami jej suknię, jej nogi, ręce, kolana.

— Nie kłam, nie kłam, ty nigdy nie możesz być samotna, to nieprawda. Ja jeden mam ciebie, wiem o twych myślach, gdyś najbardziej nawet odemnie oddalona. Dziecko najdroższe, skrzywdzone, ja jeden znam ciebie, ja jeden.

— Dobrze, ty jeden.

Przesunęła ręką po jego włosach.

— Wstań.

Zwisła mu w ramionach, gdy zaczął całować jej usta i twarz.

Delikatnie oddawała mu pocałunki.

— Izetko, słuchaj, on nie zapomniał, żeś ty go kochała. Wiem. Chce cię zabrać znowu, chce cię zmusić znowu. Jak dawniej. Temi suchemi, zimnemi rękoma grzebał w twojem sercu, jak w stosie kwiatów i wstążek. Tak wam się oczy świeciły. Izetko, uspokój mnie, uspokój.

— Czyż można kobietę zabrać jak rzecz? — spytała, przymykając oczy. — Jeżeli mam cię uspakajać, to wyrzuć precz tę bolesną zazdrość, niemiłą, śliską. Sam wiesz dobrze, że przed tobą nigdy nie kłamię.

Myślę o nim, tak jest. Dziś widziałam go pierwszy raz po pięciu latach.

Ale czemu ty upokarzasz sam siebie, czemu poniżasz się. Czemuś nie jest odważny? Przecież, gdy porównam was obu, ty się o siebie bać nie potrzebujesz. Tyś stworzył dla mnie jasne, piękne życie, a on?

— Twoją nową piękność sobie weźmie.

Zarzuciła mu ręce na szyję.

— Stary dzieciaku, wielki artysto, piękność oddaje się tylko z własnej woli.

Potrząsnął głową.

— A ja? Gdybym nie pragnął ciebie tak rozpaczliwie, tak beznadziejnie, taką mocą boleści, żeś oprzeć się nie mogła, czy byłabyś teraz moją? Wziąłem cię rozpaczą.

— Gdybym nie chciała, nie pomogłaby ci i najstraszniejsza rozpacz. Ach, rozpacz jest nędzna, brudna, nie wspominaj.

Ze spuszczoną głową podszedł do stołu. Wygolona, fałdami porysowana twarz skrzywiła się niechętnym grymasem.

— Prosiłem cię, byś nie stawiała na stole tego nieprzyzwoitego posążku. Jak w mieszkaniu rozpustnika.

Nienawistnym wzrokiem spojrzał na małą Wenus wśród chryzantem.

— Wstrętna rzeźba.

— Biedna, stara bogini.

— Tak naturalnie. I on siedział tu i patrzał na nią i na ciebie i w myślach mógł widzieć ciebie w tym samym ruchu.

— Henryk.

Głos jej zasyczał prawie. Jak iskra wykrzesana z kamienia tępem uderzeniem błysła w drżeniu tego głosu niechęć stalowa.

Aktor zbladł, ścisnął dłonie, wbił paznokcie w skórę.

Gdzieś w głębi jego źrenic ukazało się samotne przerażenie i zgasło w łzawem, biednem błaganiu.

Podszedł do niej pokorny.

C. d. n.

W myśl tych wywodów mowca stawia rezolucyę nakazującą Kołu polskiemu przejście do opozycyi w razie oporu ze strony rządu (oklaski).

Dokoła drożyzny mięsa.

Z kół miejskich piszą nam:

(§§) Dyskusyę w sprawie drożyzny mięsa zainicyował niedawny komunikat biura weterynaryjnego w namiestnictwie, ogłoszony w „Gazecie lwowskiej“, a powtórzony w interesie publicznym przez całą prasę lwowską. Biuro weterynaryjne jednak oparło się na datach tak nieścisłych, że wierząc w nie same, może zejść z dobrej drogi, na której już kilka rozumnych uczyniło kroków i biedy, specyalnie naszemu krajowi doskwierającej, nie usunęło.

W komunikacie tym np. czytamy o taniem mięsie, sprowadzonem przez Izaka Lautersteina z Bolechowa, o cenie wołów tucznych na targu lwowskim itd.

Owóż co do tego mięsa bolechowskiego zaznaczyć trzeba, że Lauterstein kupił je z wagonu, zaraz po oględzinach, dokonanych przez młodziutkiego weterynarza rządowego. Było to zaś mięso tak podłej jakości, że gdyby było doszło do właściwej hali mięsnej, weterynarze miejscy musieliby kazać je zniszczyć. Tem się tłumaczy fakt, dlaczego cena mięsa na targu lwowskim tak znacznie różni się od owego mięsa bolechowskiego.

Podobnie nieścisłem, jest podawanie cen żywej wagi wołów tucznych. Na podstawie źródłowej bowiem informacyi stwierdzić należy, że na targu lwowskim wołów tucznych (opasowych) na rzeź przeznaczonych, już bardzo dawno nie widziano; bywają tylko woły „z paszy“ i to średniej wartości; cena ich obecna wynosi K 1·— do 1·10 za kilogr. żywej wagi.

Niemniej błędnem jest twierdzenie komunikatu, jakoby w hali mięsa prowincyonalnego sprzedawano mięso „wołowe“ po K 1·66, zaś w mieście po K 2·10. W tej mierze wystarczy stwierdzić, że po K 1·66 sprzedawano w hali mięso krowie, wołowego bowiem prowincyonalnego mięsa tam niema, gdyż na prowincyi wołu się zupełnie na wywóz nie bije, — jedynie na własne potrzeby lub z konieczności, gdy zwierzę schorzałe.

Warto też zaznaczyć fakt bardzo wymowny, że dla wojska kontraktowane bywa tylko mięso wołowe, ale w cenie od K 1·26 za kilogram. **Tedy dostawcy stratę na wojsku odbijają na ludności cywilnej,** o ile zamiast tylnego wołowego nie dają przedniego krowiego...

Jeśli chodzi jednak o postulaty miasta Lwowa w sprawie zarządzeń weterynaryjnych, stwierdzić możemy, że dzięki naciskowi ze strony p. namiestnika, departament odnośny ustąpił zupełnie w swym pierwotnym, „przestrzegającym ustaw“ poglądzie i przeto w okólnikach z 14 i 19 września zniesiono całą seryę drakońskich przepisów, które jeszcze dnia 1-go września w piśmie do magistratu namiestnictwo nazwało nieuniknionymi, koniecznymi itd.

Wogóle weterynaryat krajowy musi sobie powiedzieć, że akcyę w sprawie pryszczycy prowadzi bardzo niefortunnie. Bo zważmy tylko: Pryszczyca w kraju naszym istnieje szesnaście miesięcy, t. j. od czerwca 1910. Gdyby to posłyszał np. weterynarz węgierski lub z Czech czy Austryi, przypuszczałby, że kpią z niego, bo przecież pryszczyca trwa od siedmiu do czternastu dni, tam gdzie się pojawi u jednej lub dwóch sztuk bydła, tam się ją szczepi w całej oborze, a to tem bardziej, że szczepiona łagodniej leczy się niż nabyta, więc ryzyko wykluczone, a najdalej po 14 dniach cała obora jest zdrowa, może wyjść na pastwisko, na targ, można bydło ładować i eksportować, słowem z przerwą 2-tygodniową prowadzić dalej hodowlę i handel. A przecież trwałe wykazywanie około 80.000 zagród jako zarażonych jest ogromną kompromitacyą organów weterynaryjnych.

Osobliwością też specyficznie galicyjską jest wylewanie kroci tysięcy koron na pastwis' a, t. j. zlewanie pastwisk wapnem „dla dezy fekcyi“ (!!!). Że rolnicy, wójtowie i gminy na to zezwalają, — to już chyba wskutek postrachu przed żandarmem.

Ale z drugiej strony, kto odczyści te pastwiska zlewane wapnem? gdzie się ma paść bydło? Czy może dlatego kraj cały jest „zapowietrzony“, by bydło nie mogło oglądać poniszczonych pastwisk?!

Cała pryszczyca kosztuje w Galicyi kolosalne sumy, bo komisye weterynarskie i wapno dezynfekcyjne żrą kasę państwową niemiłosiernie, a za to kraj stoi wobec widma głodu. I w tej sprawie — jak się dowiadujemy — pan namiestnik także odwołuje się już więcej do własnego poczucia obywatelskiego, niż do surowych ustaw, interpretowanych jeszcze surowiej przez rządowych weterynarzy. Oto bowiem rozważana już jest w namiestnictwie kwestya zryczałtowania dyet komisyjnych weterynarskich. Wierzymy, że do kilku tygodni, gdy pan namiestnik wprowadzi ryczałty zamiast obecnych dyet za poszczególne komisye, będzie w kraju 80 a nie 80 tysięcy zagród, objętych pryszczycą.

Z przykrością to podnosimy, lecz niepodobieństwo, by dla chciwości kilkuset dobrze się mających jednostek, cierpiało ośm milionów ludności w kraju niebogatym.

Rzeźnicy lwowscy i kupcy bydła i nierogaciny nieustannie żalą się na powiatowych weterynarzy. Oto niedawniej jak wczoraj opowiadano nam, że kupiec bydła ze Lwowa otrzymał od starosty pewnego powiatu, w myśl najświeższych okólników namiestnictwa, certyfikat na pewną ilość bydła z gminy „zapowietrzonej“ ale z zagrody zdrowej; jednak pan weterynarz powiatowy nie pozwolił bydła załadować, oświadczając, że nic mu żaden starosta nie ma do rozkazu.

Znamy też powiat, w którym pan weterynarz wypędza kupców krajowych, a sam w asystencyi żandarma skupuje bydło dla pewnej ruskiej spółki eksportującej masowo do Wiednia, której sam jest członkiem. O fakcie tym wie także namiestnictwo i prowadzi szczegółowe dochodzenia.

Koniec tej notatki musi brzmieć tak, jak koniec komunikatu biura weterynaryjnego, ogłoszonego w „Gazecie Lwowskiej“, mianowicie: nietylko więc pryszczyca, lecz i te fakty wymagają rozbioru — i energicznej akcyi zapobiegawczej.

Jeżeli zaś nasi rzeźnicy, mając dużo przykładów złych, łupią skórę z konsumenta, jeśli namiestnictwo to sprawdziło, — w dobie wyjątkowej, ba! wprost sensacyjnej półtoraroczonej pryszczycy, wolno przecież wprowadzić tak, jak w dobie wojny i głodu — cennik maksymalny, jeśli nie ma możności stworzenia sprawnej a zdrowej, nikogo nie rujnującej konkurencyi.

Hr. Bohdan Ronikier niewinnie skazany?

Proces hr. Ronikiera, mimo skazującego wyroku, należy uważać za nieskończony. Coraz to nowe fakty skierowywują śledztwo na nowe tory w poszukiwaniu za istotnymi sprawcami mordu. Pomijając samooskarżenie się niejakiego Bujny, którego poddano badaniom psychiatrycznym, śledztwo tym razem już na szczęście nie policyjne wprowadzi proces w nową fazę.

W tych dniach bowiem zgłosił się p. M., obywatel ziemski z lubelskiego, który oświadczył co następuje:

M. ze znajomym swoim, p. S., urzędnikiem z Lublina, znajdując się w dniu krytycznym w Warszawie, przyszli o godz. 7 wiecz. z dwoma damami do pokojów umeblowanych Zawadzkiego.

Oddano do ich rozporządzenia pokój nr. 4, sąsiadujący z pokojem, w którym, jak się później okazało, zamordowano Chrzanowskiego. Panowie ci przebywali w pokojach umeblowanych do godz. 4 rano. Otóż M. i S. twierdzą kategorycznie i twierdzenie to pragną powtórzyć w izbie sądowej, **iż widzieli Stanisława** Chrzanowskiego o godz. 7 wiecz. w kantorze pokojów umeblowanych z jakąś kobietą, w chwili, gdy zamawiał, czy też targował się o pokój. Następnie w ciągu wieczora spotykali go na korytarzu, wreszcie o godz. 1 w nocy widzieli, jak towarzyszka Chrzanowskiego wychodziła sama z pokojów.

Od tej chwili, aż do opuszczenia pokojów, tj. do g. 4 r. pp.: M. i S. głosów żadnych w sąsiednim pokoju nie słyszeli.

Fakt tak spóźnionego, a tak ważnego zeznania pp. M. i S. tłomaczą względami poufnymi, którymi jednak teraz nie mogą już się krępować.

KRONIKA STANISŁAWOWSKA

Czy samobójstwo? Miasto całe jest pod wrażeniem tajemniczej tragedyi, której ofiarą padło młode życie ludzkie.

Na moście kolejowym prowadzącym przez Bystrzycę, znaleziono zwłoki mężczyzny zniekształcone nie do poznania. Przybyłe na miejsce władze sądowe skonstatowały, że denat nazywa się Jan Brandl i zajęty był jako pomocnik introligatorski w pracowni Porowskiego przy pl. Mickiewicza.

Orzeczenia lekarzy są dotąd niezgodne. Gdy jedni wyrażają przekonanie, że ma się tu do czynienia ze zbrodnią morderstwa, inni nie wykluczają samobójstwa. Zeszpecenie zwłok tłumaczą tem, że koła pociągu wlec musiały za sobą trupa przez dłuższy czas. Przemawiałyby też również i ślady krwi prowadzące wzdłuż toru.

W ostatniej chwili wyszły na jaw szczegóły wskazujące, iż zmarłego łączyły stosunki miłosne i one dały powód do tragedyi. Kochać się miał w dziewczynie od siebie starszej — denat liczył lat 20 — od której dostał przyrzeczenie, iż zaczeka na niego, aż wysłuży 3 lata przy wojsku. Odpowiedź odmowna tak podziałała nań deprymująco, iż rzucił się pod koła pędzącego pociągu.

Tragedya rodzinna. Cios wielki dotknął powszechnie poważanego prezesa Stanisławowskiej Delegacyi Izby adwokackiej we Lwowie, adw. dra Ludwika Katzenellenbogena. Oto żona jego uległa niespodzianie chorobie umysłowej. Na miejsce przybył lekarz dr. Majewski, który uznał stan chorej jako groźny, tak, że musiano ją natychmiast odwieźć do zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie. Dnia następnego mecenas dr. Katzenellenbogen przechadzał się w swem pomieszkaniu przy ul. Lipowej i pośliznął się tak nieszczęśliwie, że wywichnął nogę. Choremu kazali lekarze leżeć cały miesiąc w łóżku. Oba te wypadki, które nastąpiły tuż po sobie, wywołały w mieście powszechne współczucie.

Cyfry mówią... W mieście naszem jest drożyzna mieszkań bardzo wielka i to mimo, że z rokiem każdym powstają nowe kamienice. Co zatem przyczynia się do śrubowania czynszów? Nic więcej, jeno spekulacya gruntami. Pod ręką mamy ciekawy przykład: W r. 1899 nabył niejaki p. J. połać gruntu przy ul. Matejki (położonej nb. w dalszej części miasta) za 20.000 kor. Obecnie grunt ten kupili dwaj przemysłowcy tutejsi pp. Hammer i Moldauer za okrągłą sumę 200.000 kor. czytaj: dwieście tysięcy koron. Inaczej mówiąc grunt wciągu 12 lat podskoczył w cenie o 500 prc.

Zamach morderczy i samobójczy. Do pomieszkania pp. Sztabińskich w Knihininie-Górce wpadł robotnik kolejowy Gawłowski i widząc, że prócz p. S. nikogo nie ma w domu wydobył z zanadrza rewolwer i wystrzelił do p. Sztabińskiej 2 razy. Widząc, że jej nie trafił skierował dymiący jeszcze rewolwer do siebie i wpakował sobie kulę do głowy. Jak słychać powodem tego tragicznego zajścia były stosunki domowe. Niedoszłego mordercę i samobójcę odwieziono do szpitala więziennego.

KRONIKA

We wszelkich sprawach redakcyjnych należy zwracać się wprost do dra Rogera Battaglii, który przyjmuje w redakcyi od godz. 8—11 rano.

„GAZETA WIECZORNA“ we Wiedniu do nabycia w księgarni Wp. Schmelzera (Wien I. Wiesingerstr. 1.), oraz w księgarni kolejowej na dworcu północnym (Nordbahn).

Wszystkich p. t. prenumeratorów i przyjaciół naszego pisma prosimy o żądanie „Gazety Wieczornej“ we wszystkich kawiarniach, cukierniach, restauracyach i czytelniach publicznych w kraju, państwie i za granicą.

Kalendarzyk:

Dziś: Wtorek (3 października): rzym.-kat. Kandyda, gr.-kat. Jewstafia.

Wschód słońca o godzinie 5·28 rano, zachód o godzinie 5·00 po południu.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We wtorek „Cyrulik sewilski“, opera komiczna w 3 aktach Rossiniego; gościnny występ Adama Didura.

— **Nauczycielstwo ludowe wobec drożyzny.** Ze sfer nauczycielskich komunikują nam, że Polskie Tow. pedagogiczne wydało w tych dniach odezwę do Zarządów swoich Oddziałów, wzywającą je do zwoływania ogólno-nauczycielskich zgromadzeń, celem omówienia stanowiska, jakie ma zająć nauczycielstwo wobec drożyzny i stałego lekceważenia przez Sejm postulatów nauczycielskich. Odezwa domaga się powzięcia na zgromadzeniach tych jednomyślnej uchwały, żądającej: 1. bezzwłocznego zwołania Sejmu przez rząd; 2. przyznania krajowi zasiłku z funduszów państwowych na uregulowanie płac nauczycielskich; 3. wyrażenia opinii w sprawie zwołania wiecu krajowego naucz., oraz zapewnienia licznego obesłania go.

Rozgoryczone nauczycielstwo tyloletniem, bezowocnem kołataniem o stałe polepszenie bytu, czuje się zniewolone dołączyć swój głos do ogólnego chóru, tem bardziej, że jeżeli inne kategorye urzędników odczuwają drożyznę, to cóż dopiero nauczycielstwo, którego pobory nie stoją w żadnym stosunku do poborów urzędników. Całe nauczycielstwo — bez względu na różnice partyjne — powinno godnie i solidarnie zabrać się do akcyi, aby pokazać, że swych żądań lekceważyć nie pozwoli.

— **Telegramy z wojny włosko-tureckiej,** dostarczane przez Biuro korespondencyjne, a nadchodzące między godz. 5 a 12 w nocy, wyłożone są bezwłocznie w lokalu lwowskiego Koła literacko-artystycznego (pasaż Mikolascha).

— **Radca komercyalny Bernard Jonas** złożył w kasie gminy izraelickiej 500 koron, celem zakupna drzewa na zimę i rozdziału pomiędzy ubogich izraelitów.

— **Czy towarzystwa ubezpieczeniowe odpowiedzialne są za zobowiązania swych ajentów?** W senacie wiedeńskiego sądu handlowego rozpatrywano skargę właściciela browaru Maksa Mandla, wniesioną przeciw towarzystwu Mutual Life Insurance Co. na zapłacenie kwoty 3695 koron, jako różnicy pomiędzy wypłaconą mu dwudziestoletnią dywidendą, a sumą zapewnioną ubezpieczonemu przez zastępcę towarzystwa w czasie zawierania umowy. Zastępca prawny oskarżonych twierdzi, że oskarżyciel powinien był wiedzieć, iż w kontrakcie wchodziły w grę tylko niedokładne formularze, określające w przybliżeniu sumę wypłacić się mającą. Mimo to sąd przychylił się do skargi, opierając się na przedstawionym materyale dowodowym, oraz na dosłownem brzmieniu policy, która zostawia ubezpieczonemu dowolny wybór podjęcia nadwyżki w gotówce lub zostawienie jej do dalszego oprocentowania.

— **Wystawa kościelna.** Sodalicya Maryańska lwowska urządza w dniach najbliższych uwagi godną wystawę. Składają się na nią: antypedya, bielizna kościelna i aparaty, w przeważnej części ornaty, zbiór w swoim rodzaju wprost wyjątkowy. Stanowi on własność jednego ze starożytników naszych, który kolekcyonował go w ciągu lat wielu z niemałym kosztem, zamiłowaniem przedmiotu i znawstwem niepospolitem. Kierunek fachowy wystawy objął uproszony ku temu kustosz Muzeum przemysłowo-artystycznego, dr. Władysław Stroner.

— **Z obozu syonistów.** „Nowa Korespondencya“ donosi, że w bieżącym miesiącu odbyć się ma w Wiedniu konferencya syonistów zachodniej Austryi. Konferencya ta zająć się ma także sprawą polityki krajowej. Organizacya dolno-austryacka, a w szczególności wiedeńska oświadcza się za wciągnięciem działalności politycznej w danym kraju do programu pracy syonskiej — natomiast syoniści w Morawii i Czechach energicznie na razie opierają się tej myśli.

O ile wiedeńska organizacya, względnie zwolennicy polityki krajowej na konferencyi zwycięzą — zamierzają oni dążyć do stworzenia napowrót ścisłego kontaktu z organizacyą syonistów galicyjskich, który w r. 1907 rozluźnił się zupełnie, głównie z powodu różnicy w poglądach na politykę krajową.

— **Morderstwo z zazdrości.** Nasz korespondent donosi z Czerniowiec:

Przedwczoraj wieczorem rozegrała się na placu Ferdynanda pod gołem niebem scena zazdrości, która się skończyła morderstwem młodej pięknej dziewczyny. Infanterzysta 41 pułku Gawryło Bogdaniuk utrzymywał przez dłuższy czas stosunek miłosny z 18-letnią służącą Maryą Russnakówną i dostawał od czasu do czasu od niej mniejsze sumy pieniężne. Gdy Bogdaniuk wrócił z manewrów, prosiła go Russnakówna, by zwrócił jej część pożyczonych pieniędzy. Ponieważ Bogdaniuk znajdował się w kłopotach pieniężnych i żądanej sumy zwrócić nie mógł, nie chciała Russnakówna więcej słyszeć o swoim kochanku i zawiązała stosunek z kapralem, który ją przez dłuższy czas prześladował swą miłością.

Bogdaniuk nie mógł się jednak obejść bez swej bogdanki i posłał do niej infanterzystę 22 pułku landwerów Perczeka, jako „pośrednika“, by skłonić kochankę do pojednania się z nim. Marya Russnak zezwoliła wreszcie na naleganie Perczeka na to i przebaczyła kochankowi, poczem udali się wszyscy troje do szynku, znajdującego się w pobliżu karczmy. Bogdaniuk podał swej kochance w ciągu ożywionej rozmowy szklaneczkę wódki, której ona jednak pod żadnym warunkiem nie chciała wypić.

W międzyczasie wybiła godzina 9, o której musieli obaj żołnierze wrócić do kasarni, wyszli więc wszyscy troje z szynku.

Perczek z wielkim pospiechem udał się do kasarni, podczas gdy Bogdaniuk ze swoją kochanką przez chwilę jeszcze sami zostali. Po kilku minutach usłyszał Perczek dziki wykrzyk, pochodzący z tej strony, gdzie pozostali jeszcze Bogdaniuk z Russnakówną.

Perczek wrócił na to miejsce i zastał dziewczynę, krwią zbroczoną, leżącą na ziemi. Bogdaniuk przebił bagnetem swą kochankę. Perczek robił swemu przyjacielowi wyrzuty z powodu tego strasznego czynu, poczem obaj uciekli w kierunku kasarni, by ich nikt nie poznał.

Jęk zranionej zwrócił uwagę pewnego feldwebla, idącego podówczas do kasarni. Feldwebel zameldował natychmiast o tym bestyalskim czynie dyrekcyi policyi i władzy wojskowej, poczem zjawiła się na miejscu komisya, złożona z organów policyjnych i wojskowych, lekarzy cywilnych i wojskowego audytora. Komisya skonstatowała już tylko śmierć dziewczyny. — Bogdaniuk zadał Russnakównej 6 do 7 cm. głęboką ranę, między 2-em a 3-em żebrem, co spowodowało śmierć, z powodu upływu krwi.

Komisya zarządziła natychmiastowe przeniesienie zwłok do trupiarni. Jeszcze tego samego wieczora udała się komisya policyjna, złożona ze starszego komisarza dra Neubecka i koncypisty dra Beckera, do kasarni, zarządzono uszykowanie żołnierzy i poznali w infanterzyście Bogdaniuku mordercę Russnakównej, gdyż jego ubranie i bagnet były krwią splamione.

Morderca, którego przewieziono natychmiast do aresztu garnizonowego, przyznał się, że z zazdrości zamordował Russnakównę.

— **Komisye egzaminacyjne dla medyków i farmaceutów.** Ministerstwo oświaty ustanowiło następujący skład komisyi egzaminacyjnych dla rygorozów medycznych na rok 1911/12 we Lwowie:

Komisarz rządowy radca dworu dr. Józef Merunowicz, zastępca kr. insp. san. dr. Zdzisław Lachowicz, egzaminatorowie II. rygor.: prof. dr. J. Raczyński, prof. dr. H. Halban, egzaminatorowie III. rygor. prof. dr. Wł. Łukasiewicz, prof. dr. Ant. Jurasz. Komisarze rządowi mają uczestniczyć w egzaminowaniu przy II. i III. rygorozum.

Ministerstwo oświaty ustanowiło następujący skład komisyi egz. ze studyów farmaceutycznych na r. 1911/12 we Lwowie:

a) dla egz. wstępnych egzaminatorowie: z fizyki prof. dr. I. Zakrzewski, z botaniki prof. dr. T. Ciesielski, chemii og. i farm. dr. St. Tołłoczko i doc. dr. St. Opolski; b) dla rygorozów farmaceutycznych: Komisarz rządowy radca dw. dr. J. Merunowicz, zast. kr. insp. sanit. dr. Z. Lachowicz, egzaminatorowie: z chemii og. i farm. prof. dr. St. Tołłoczko i doc. dr. St. Opolski, z farmakognozyi prof. dr. L. Popielski i doc. dr. W. Mazurkiewicz, egzaminatorowie zaproszeni: aptekarze dr. J. Piepes-Poratyński i dr. J. Wiewiórski.

— **Sprawozdanie z kongresu stanu średniego.** W czwartek dnia 12. października b. r. wygłosi w Instytucie technologicznym lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej (ul. Bourlarda l. 5) Henryk Eile, adjunkt Instytutu, odczyt na temat: „Sprawy rękodzielnicze na III. międzynarodowym kongresie stanu średniego w Monachium“. Początek o godz. pół do ósmej wieczorem. Wstęp bezpłatny.

— **Nowo wybrany wydział stowarzyszenia buchalterów i subjektów handlowych** ukonstytuował się, jak następuje: Albert Samuely przewodniczący, Marek Feuerstein zast. przewodn., Filip Besen sekretarz, Józef Pineles zast. sekr., Artur Polturak skarbnik, Maks Fin-

kelstein zast. skarb., Leon Queller kontrolor, Herman Lachs zast. kontr.

Do wydziału weszli: Józef Kalisch, Maurycy Schall, H. Scheer.

Jako zastępcy wydziałowych: H. Necheles, J. Karl.

— Znów kometa. Rok bieżący obfituje w włóczęgów niebieskich, których pojawienie się w dawnych czasach zapowiadało wojnę.

Obecnie astronomowie odkryli kometę, który widoczny jest nawet gołem okiem około g. 5 nad ranem, jako gwiazda drugiej wielkości, obdarzona obowiązkowym dla komet ogonem. Szkoda tylko, że wschodząc codzień o 6 minut później, figlarny przybysz stanie się wkrótce niedostępnym dla obserwacyi.

— Z Lwowskiej Szkoły handlowej Tow. Szkoły handlowej. Otwarcie kursu abituryentów Tow. Szkoły handlowej odbędzie się we środę dnia 4. października br. o godz. 4 popołudniu w budynku szkolnym przy ul. Franciszkańskiej 9.

— Jubileusz 30-letniej pracy pedagogicznej. Grono profesorów gimn. jasielskiego obchodzić będzie w dniu 29. października b. r. jubileusz 30-letniej pracy pedagogicznej i obywatelskiej dyr. Józefa Słotwińskiego. Wszystkich kolegów, przyjaciół i byłych uczniów jubilata, chcących wziąść udział w tej uroczystości, uprasza komitet o łaskawe zgłoszenie się najpóźniej do 5. października pod adresem ks. prof. J. Gayda (Jasło, gimn.). Po otrzymaniu zgłoszeń, wyszle komitet szczegółowe programy.

— Ze Związku pomocników dentystycznych. Biuro pośrednictwa austr.-węg. Związku pomocników techniczno-dentystycznych poleca się zakładom dentystycznym, mając obecnie do dyspozycyi większą ilość tak I. jak i II. techników dentystycznych. — Listy należy należy przysyłać pod; Biuro pośrednictwa aust.-węg. Twiązku pomocników, Lwów pl. Maryacki l. 8. kawiarnia Monopol.

— Teatr ludowy im. Słowackiego ze Lwowa, urządził w Gródku Jagiellońskim, w sali „Sokoła“, udatne przedstawienie. Gano Majeranowskiego, „Ulicznika paryskiego“. Brawa i oklaski były liczne i huczne. Na zaszczytną wzmiankę zasłużyły pp. Malicka i Nowaczyńska, tudzież pp. Rachwał i Bajon. Reszta personalu dostrajała się do gry powyżej wymienionych. Sala była pełna.

Artystyczna.

— Redakcya „Sztuki“ zawiadamia, że zeszyt 3. „Sztuki“ spóźniony wskutek strajku introligatorskiego, ukaże się w tych dniach.

„Stara Warszawa“. Pod tym tytułem rozpocznie wychodzić w Warszawie kwartalnik pod redakcyą Or-Ot-a. Treść pierwszego zeszytu wypełnią między innemi prace: Henryka Sienkiewicza („Wspomnienie“), Bolesława Prusa („Widziadła“), Józefa Weyssenhofa, Bronisława Chlebowskiego, Aleksandra Kraushara i Kazimierza Przerwy-Tetmajera.

Z teatrów warszawskich. Sezon jesienny rozpoczął się w ubiegłym tygodniu: „Grubemi rybami“ w teatrze Rozmaitości, a w teatrze Wielkim dramatem Björnsona „Ponad siły“.

„Ponad siły“ było dla Warszawy, która sztuki tej dotąd nie znała sensacyą podobną jak przed laty dla Lwowa za czasów Pawlikowskiego, choć nie miała Warszawa ani tak efektownej wystawy, ani tak znakomitego przedstawiciela jakim był u nas Solski w roli Sanga.

Rozpoczęcie sezonu operowego, według nowego terminu, dyrekcya zapowiada na d. 5. października.

Inauguracyjnem przedstawieniem opery będzie „Dziewczyna zachodu“ Pucciniego z Ignacym Dygasem.

Nową komedyę autora „2×2=5“ Gustawa Wieda pt. „Chluba naszego miasta“ wystawił z powodzeniem teatr Zelwerowicza w Łodzi.

Sprawy ruskie.

Iwan Naumowicz.

I.

Wczoraj, t. j. 29 bm. wraz ze zjazdem Towarzystwa im. Kaczkowskiego, święcili lwowscy moskalofile rocznicę śmierci Naumowicza.

Dwadzieścia już lat upłynęło od zgonu tego niespokojnego człowieka. Rozmaicie, przeważnie ze stanowiska zaciekle zwalczających się partyi, oceniany, chociaż odegrał ważną rolę w historyi galicyjskich Rusinów, nie spotkał się dotychczas z bezstronną oceną swej działalności.

Skończył marnie samobójstwem, znienawidzony przez swych współbraci, zlekceważony przez tych, którym służył, zwątpiwszy we własną ideologię.

Jeżeli jednak dzisiejsze partye moskalofilskie uważają go za swego patrona — mylą się w tem mocno. Naumowicz nie był zdecydowanym moskalofilem obecnej doby: ani ucieczka do Rosyi, ani przyjęcie prawosławia — jego moskwicyzmu jeszcze nie dowodzą. Przerzucenie się ostateczne na stronę Rosyi, było jedną z faz przejściowych jego życia, krokiem rozpaczy człowieka, który nigdy właściwie nie wiedział, do czego ma dążyć, w czem leży przyszłość Rusi, dla której chciał pracować i gorączkowo pracował. Wśród dróg, których szukał, zdawała mu się i ta z oddali szlachetna i dobra. Gdy przekonał się, że zbłądził, że stał się tylko zdrajcą, apostatą narodowym i religijnym — targnął się na własne życie.

To była ekspiacya, gdyż zawrócić z manowców starzec 65-letni już nie miał odwagi

Partye ukraińskie oceniają Naumowicza bardzo surowo. I mają słuszność, o ile chodzi o ostatnie lata jego życia. Zapominają jednak o tem, co zdziałał Naumowicz dla rozwoju języka małoruskiego, dla oświaty chłopa ruskiego w Galicyi, dla umoralnienia jego, dla wykorzenienia pijaństwa, dla wyrobienia u ludu zmysłu ekonomicznego.

Sama „zbrodnia zdrady stanu“, za którą Naumowicz w r. 1882 został skazany, dziś może nie byłaby brana tak tragicznie.

Dużo w niej było nieszkodliwego maniactwa, jak wogóle działalność późniejsza Naumowicza ma w sobie pewne cechy anormalności umysłu. Byli nawet tacy, którzy go podejrzywali o chorobę umysłową, pochodzącą z nadmiernej pracy. Może z czasem, gdy waśnie partyjne przycichną, badania dokładniejsze i bezstronniejsze wyświetlą nam tę kameleonową postać. Dziś i dla wielu innych względów Naumowicz pozostać musi zagadką. A nawet akta procesu Olgi Hrabar nie objaśnią nas wyczerpująco. Były to bowiem czasy także mocno nerwowe.

Jest to charakterystyczne, że Naumowicz w młodości uważał siebie za „natione Polonus, gente Ruthenus“. Syn biednego nauczyciela z Buska, pobierającego rocznie 100 złr. i opał, władał Iwaś w dzieciństwie tylko językiem polskim.

Naumowicz w autobiografii swej („Nauka“ nr. 7 i 8 r. 1872), tak o tem opowiada: „I ja w dziecinnych moich latach nie umiałem ani słowa po rusku, bo nawet i czeladź w bardzo spolszczonym miasteczku, Busku, była zwyczajnie obrządku łacińskiego i mówiła wprawdzie ruskim, lecz bardzo spolszczonym żargonem, jak n. p. „odczyń dźwirzy“. W szkołach nie używali za moich czasów ani jednej ruskiej litery, a wszystko tylko po polsku i po niemiecku, modlitwy uczyli mnie po polsku, a gdy miałem 5 lat, nauczyli służyć mnie do mszy łacińskiej“...

Język ruski uważał Naumowicz zawsze za gwarę ludową, a choć później kocha go i nim w swoich pismach posługuje się, ceni go tylko jako przejściowy do właściwego języka literackiego.

Co do istoty jednak tego ostatniego nie zdaje sobie nigdy jasno sprawy. Był czas, kiedy Naumowicz uważał go za narzecze polskiego, którym wówczas prawie powszechnie posługiwali się księża ruscy, każący do ludu. (Pierwsze kazanie w języku ruskim wygłosił w r. 1835 Markian Szaszkiewicz, podówczas alumn seminaryum metropolitalnego we Lwowie).

Ubogi nauczyciel nie posiadał funduszów na kształcenie zdolnego chłopaka, którego posłał do lwowskiego gimnazyum. Tu początkowo cierpiał Iwaś wielką biedę, dopóki na prośbę ojca nie zajęła się nim hr. Mierowa z Buska. Ale dobrobyt i hojność opiekunki popsuła chłopca: „To właśnie, — przyznaje się bez ogródek Naumowicz — że ja miałem pieniądze, kiedy i ile chciałem, było przyczyną, że znaleźli się towarzysze, którzy mnie sprowadzili z dobrej drogi“.

Gdy nie zdał egzaminu i dowiedział się, że to hr. Mierową zmartwiło — uciekł od niej i wraz z bratem został młynarczykiem przy wiatraku za rogatką grodecką.

Tymczasem ojciec przeniesiony został do Zaleszczyk. Dowiedziawszy się o młynarzowaniu swoich synków, kazał im wracać do domu, a później odesłał z powrotem Iwana do gimnazyum.

Skończywszy gimnazyum, przyjęty zostaje w r. 1844 do seminaryum duchownego na studya filozoficzne. Ale przyszedł 19-ty marzec 1849. Ogłoszona konstytucya tak zajęła wszystkich seminarzystów, że musiano na dłuższy czas zawiesić wykłady. Idea oswobodzenia Polski entuzyazmuje i Naumowicza. Zapisuje się do „Towarzystwa braci“ i chodzi w konfederatce.

Rzekomo za to po wakacyach bronią mu wstępu do seminaryum. Gdy jednak przyrzekł poprawę i odprzysiągł się wobec przełożonych wszelkiej na przyszłość komitywy z polskiemi kołami konspiratorskiemi, przyjęto go z powrotem w mury świętojurskie, gdzie urzędo-

wała — poroniony płód hr. Stadiona — „Pruska Rada“ pod przewodnictwem Jachimowicza.

Naumowicz sam później wstydził się tego nagłego nawrócenia na wiarę „żółto-czarną“ i usprawiedliwiał się w autobiografii pobudkami ideowemi. Nikt mu zresztą z tego zarzutu zrobić nie może, że urodziwszy się Rusinem, chciał nim pozostać. Niepotrzebnie jednak za polski chleb i to z masłem odpłacał się nam później tak zawziętą nienawiścią.

Podczas bombardowania Lwowa przez Hammersteina niema Naumowicza już na barykadach, ale przypatrywał się pożarowi miasta z kościoła jezuickiego, dokąd go wprowadził znajomy jego dziad kościelny.

Po ukończeniu seminaryum zostaje kolejno wikarym, a później parochem: w Gródku Jagiellońskim, Laszkach królewskich, w Przemyślanach (Korostnie), Strzylcu koło Horodenki, a wreszcie w Skałacie.

Jeszcze podczas pobytu w Korostnie dał się poznać Naumowicz, jako adorator Rosyi. Gdy bowiem starał się u hr. Potockiego o prezentę na Chlebowice, „Gazeta Narodowa“ ostrzegła Potockiego, aby nie dawał prezenty Naumowiczowi „dopóki nie wyrzecze się wszelkiej wspólności z Moskwą i schizmą“. Na to odpowiedział Naumowicz w „Słowie“, że nie może się wyrzec wszelkiej wspólności z Moskwą i schizmą, ponieważ jako człowiek, chrześcijanin greckiego obrządku i jako Słowianin złączony jest u Moskwą i schizmą — związkiem człowieczeństwa, chrześcijaństwa, obrządku pisma, kalendarza, historyi i etnografii.

Sprawy krajowe.

Kraków.

O reformę wyborów do Rady miejskiej. Ostatnie posiedzenie komisyi statutowej poświęcone było debacie nad reformą wyborów do Rady miejskiej. Przemawiali radni: prezydent Leo, Daszyński, Porębski, dr. Doboszyński, I. Landau, poseł Federowicz, Kosobucki, Pająk, ks. dr. Caputa, dr. R. Landau, Porębski, dr. Bandrowski, dr. Starzewski, dr. Nowak i dr. Gertler.

Wszyscy prawie mowcy godzili się w zapatrywaniu, że dotychczasowa ordynacya jest przestarzałą w niektórych postanowieniach. Poseł Daszyński oświadczył się za czteroprzymiotnikowem głosowaniem, a głos swój odda na ten projekt, który będzie czteroprzymiotnikowemu głosowaniu najbliższy. R. Porębski przedstawił projekt przemysłowców, kupców i rękodzielników, opierający się na podziale Krakowa na 5 okręgów i utworzeniu kuryi opodatkowanych i nieopodatkowanych. Kobiety, opłacające podatek mają dostać prawo głosowania, a zasadą ma być, że każdy tylko raz jeden głosuje.

R. dr. Doboszyński wystąpił stanowczo przeciw tworzeniu kuryi nieposiadających, jak powiada: kuryi „sansculotte'ów“. Taka kurya sprowadziłaby walkę nieposiadających z posiadającymi, a reprezentanci kuryi proletaryackiej będą ciągle podkreślać krzywdzący stosunek liczby swoich mandatów. Jest za utworzeniem kuryi powszechnego głosowania, ażeby chociaż w jednej kuryi wszyscy razem byli, jako równi z równymi. Czy różne projekta, oparte na zasadzie czysto podatkowej, odpowiadają interesom kulturalnym i gospodarczym gminy, tego nie można poznać z przyjętej przez wnioskodawców podstawy podziałów na kurye. Tak n. p. projekt posła Federowicza, tworzący pierwszą kuryę z osób opodatkowanych wyżej 200 koron, drugą od 25 do 200 koron, trzecią poniżej 25 koron, nie daje pod tym względem żadnej oryentacyi i dlatego przed dyskusyą nad takim projektem należy żądać od referenta magistratu materyału statystycznego na podstawie stosunków dzisiejszych, ażeby wiedzieć, ile będzie głosujących w każdej z tych kuryi.

Poseł Ign. Landau oświadczył się za czteroprzymiotnikowem głosowaniem, wątpiąc jednak o przejściu tej zasady, oświadcza się za dotychczasowym systemem reprezentacyi interesów. Dr. Landau stawia wreszcie wniosek, ażeby do czterech przymiotników dodać jeszcze piąty — proporcyonalnego głosowania.

Poseł Federowicz zaznacza, że odstępuje teraz od dawnego projektu, który swego czasu przedstawił Radzie imieniem klubów, a czyni to dlatego, bo obecnie po przyłączeniu do Krakowa gmin podmiejskich sytuacya się zmieniła. Obecnie nie występuje jako reprezentant klubu, lecz przedstawia samodzielnie swój projekt. Rozstrzygnąć należy przedewszystkiem, czy reforma ma być oparta na zasadach podatkowych, czy zawodowych? Po długiem badaniu tej sprawy przyszedł mowca do przekonania, że należy przychylić się do kuryi podatkowych. Na podstawie materyału statystycznego należy te kurye sprecyzować, ale zasadę, że mają być podatkowe, uchwalić można.

R. Kosobucki wystąpił przeciwko kuryi powszechnego głosowania, oświadczając się za przyznaniem dziesięciu mandatów tym, którzy dotychczas praw nie mają, w jedną kuryę złączonym.

Dr. Rafał Landau oświadczył się za utworzeniem kuryi proletaryackiej, z przyznaniem jej 10 mandatów, prosząc o natychmiastową uchwałę w tym kierunku, zaś co do innych projektów, to proponuje odesłanie ich do klubów dla wyrażenia opinii. Temu stanowisku sprzeciwił się dr. Bandrowski, oponując się stanowczo wszelkim kuryom, żąda natomiast zaprowadzenia czteroprzymiotnikowego głosowania z podziałem na okręgi.

Po przemówieniach dr. Starzewskiego, dr. J. Nowaka i dr. Gertlera, przystąpiono do głosowania nad I częścią kwestyonaryusza: „Czy istniejąca gminna ordynacya wyborcza ma być zreformowana tylko drogą modyfikacyi istniejących kół wyborczych i ich uzupełnienia, czy też zasadniczo przez reformę, opartą na innej podstawie“.

Uchwalono drugą zasadę.

Z kolei dyskutowano nad tem, na jakiej podstawie ma się oprzeć przyszła ordynacya wyborcza, czy a) na zasadzie reprezentacyi interesów, b) na zasadzie cenzusu podatkowego, c) na zasadzie mieszanej, utworzonej z dwu zasad poprzednich, d) wreszcie na zasadzie powszechnego prawa głosowania?

Po długiej dyskusyi podał prezydent pod głosowanie wniosek, czy przyszła ordynacya wyborcza oprzeć się ma na zasadzie powszechnego prawa głosowania, wyjaśniając, że rozumieć się ma 4-przymiotnikowe głosowanie.

Wniosek ten uchwalony został wszystkiemi głosami przeciw 2 głosom: dr. Juliana Nowaka i dr. Tadeusza Starzewskiego, poczem prezydent zamknął posiedzenie.

Przemyśl.

Drożyzna i koszary. Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej stało pod znakiem drożyzny i... koszar. W pierwszej sprawie uchwalono wysłać z deputacyą miast na 5. października do Wiednia, dwu delegatów Przemyśla t. j. burmistrza dra Dońskiego i dra Glanza, oraz zawezwano magistrat, by przyszedł z wnioskami mającymi na celu zaradzenie drożyźnie. Co do koszar, to uchwalono zakupić przez miasto t. zw. koszary Schwarzów za cenę 120.000 K, przyczem — nieliczące niesłychanie zniszczonego budynku — kupiono sążeń ziemi po cenie jednostkowej 31 K 62 hal. Jak na parcelę budowlaną, i jak na Przemyśl — bardzo tanio. Następnie zatwierdzono ofertę S. Schäfera na budowę stajni dla koni oddziału karabinów maszynowych za cenę 21.820 K.

W sprawie „nędzy szkolnej“ postanowiono mieszkania dyrektorów szkół: męskiej i żeńskiej im. Fr. Józefa przerobić na 4 sale szkolne, dyrektorom zaś przyznać po 1100 kor. rocznie na mieszkanie.

Mistyfikacya. W jednym z dzienników krakowskich pojawiła się wiadomość bardzo szczegółowa o samobójstwie p. A. Mandla redaktora tutejszego socyalistycznego „Głosu przemyskiego“ popełnionem rzekomo w Zakopanem. Wiadomość jest nieprawdziwa, a „samobójca“ cieszy się zupełnem zdrowiem.

Wiec drożyźniany, zwołany przez partyę socyalistyczną odbył się w niedzielę na górze zamkowej. Po przemówieniach kilku mówców, między innymi posła dra Liebermana, uchwalono szereg rezolucyi antydrożyźnianych do rządu i gminy, poczem uformował się pochód około 1500 uczestników — który w spokoju przeszedł kilku ulicami miasta poczem się rozwiązał.

Pogłoski o mobilizacyi X. (tutejszego) korpusu rozeszły się tu w ostatnich dniach mając za tło rewelacye dzienników o skupianiu armii włoskiej na granicy austryackiej. Pogłoskom brak jednak narazie jakiejkolwiek podstawy autentycznej.

„Szpiegostwa“ bez końca. W największej tajemnicy dokonała żandarmerya w przeciągu ostatnich miesięcy kilkunastu aresztowań osób podejrzanych o szpiegowanie w obrębie twierdzy przemyskiej. Aresztowań dokonano głównie po wsiach okolicznych. „Szpiegów“ przeważnie rychło pouwalniano, kilku jednak oczekuje w aresztach dalszego losu. Mówią także o poważnej „aferze szpiegowskiej“, o aresztowaniu jeszcze przed dwoma miesiącami jakiegoś bardzo — podobno — niebezpiecznego szpiega. Nazwisko jednak szpiega i szczegóły sprawy otoczone nieprzebitą mgłą tajemnicy.

EKONOMISTA.

— —

Przegląd giełdowy.

(*Oryginalne sprawozdanie „Gazety Wieczornej“.*)

Wiedeń, dnia 2. października.

Giełda a polityka. — Optymistyczne zapatrywania. — Skutki ewentualnej wojny. — Wahania kursów. — Brak zaniepokojenia. — Pierwsze wrażenie minęło. — Czynniki miarodajne dla tendencyi na giełdach. — Zlokalizowanie wojny na oba państwa. — Ustrój finansowy i gospodarczy obu państw. — Losy tureckie w obiegu. — Koleje tureckie. — Przemysł i handel w Turcyi.

Nastał obecnie okres zależności giełdy od polityki, okres, który nie wiadomo, jak długo potrwa. Skutki tej zależności objawiają się już teraz w wahaniach kursów, na czem cierpi w pierwszym rzędzie publiczność. Sytuacya obecna na giełdzie pozostawia wprawdzie wiele do życzenia, jednak nie można jej uważać jeszcze za krytyczną. Wszystko zależne jest od ukształtowania się polityki, która decydować będzie o wysokości kursów i ogólnym nastroju na giełdzie. Ogólnie przeważa wprawdzie optymistyczne zapatrywanie, zwłaszcza wśród dyplomacyi międzynarodowej, jednak w czasach takiej niepewności, jak obecne, dyplomacya nie może przewidzieć więcej, niż każdy śmiertelnik. Swego czasu podczas rewolucyi młodoturków przeciw sułtanowi, wiedziała dyplomacya mało, nie wiele wie również obecnie i osądzić nie może, do czego postępowanie Włochów doprowadzić może naród turecki, który utraciwszy możliwość pokojowego załatwienia sprawy, łatwo doprowadzonym być może do ostateczności. Świeżo są jeszcze w pamięci nadspodziewane skutki i niepokoje, które wywołała aneksya Bośni, mimo, że przebieg był formalny i Austrya rzeczywistego stanu posiadania Turcyi nie tangowała. Obecnie jednak odebraną ma być Turcyi siłą zbrojną wielka prowincya, prowincya, będąca w posiadaniu Turcyi, zamieszkała przeważnie przez mahometan i w końcu nie spragniona zupełnie oderwania od Turcyi.

Tembardziej liczyć się powinni wszyscy z tem, że naród turecki pragnie wykazać swoją siłę, pragnie w jakiś sposób się zemścić. Trudno przewidzieć teraz, który kierunek zemsta obierze, w każdym razie wątpliwości nie ulega, że postępowanie Włochów bez następstw nie minie i że nadejdzie chwila odwetu. Spodziewana długotrwała nerwowość jest dla giełdy wiedeńskiej o tyle niebezpieczniejszą, że dotąd pozostawała ona obojętną na wpływy polityki i utrzymywała się w normalnych kursach.

Dawniej zawikłania, nawet w najbardziej odległych krajach — chwiały rynkami i wywoływały bardzo znaczne wahania papierów. Wszak wiadomo, że wojna na dalekim wschodzie między Rosyą i Japonią wzbudzała panikę na wszystkich rynkach, mimo, że nie dotykała prawie zupełnie praw europejskich, a nawet przeciwnie zaangażowanie i osłabienie Rosyi musiało mieć dla spokoju Europy najkorzystniejsze skutki. Zupełnie inny obraz przedstawiały rynki w ostatnich dniach; nigdzie nie było poważnego zaniepokojenia, w Berlinie i Paryżu wprawdzie widoczny był znaczniejszy spad kursów, jednak przecież nie deruta lub chociażby wstrząśnienie.

Giełdy włoskie są spokojne, a na rynku wiedeńskim ujawnia się dążenie wyłączenia z giełdy spraw politycznych.

Pierwsze wrażenie rynki w każdym razie przetrzymały, a na przyszłość decydującem dla ocenienia wysokości kursów i wartości papierów będzie prawdopodobnie spokojne rozważenie czynników ekonomicznych i politycznych, a nie ślepy przestrach.

Dla tendencyi na rynkach miarodajnymi są oczywiście dwa czynniki. Skutki, które wywołać może wojna między Włochami a Turcyą w stosunkach całej Europy i interes, jaki ma kapitał państw europejskich w finansach i handlu tych obu krajów.

Co do pierwszego punktu, podnoszą z wszystkich stron z naciskiem, że mocarstwa europejskie dołożą wszelkich starań, ażeby zlokalizować wojnę na oba interesowane bezpośrednio państwa. Bałkany są wprawdzie terenem gorących pożądań i niepokojów, jednak przypuszczać należy, że poważne usiłowania wszystkich mocarstw, przeciwdziałające wybuchowi odniosą pożądany skutek. Ustrój finansowy obu walczących państw jest jednak całkiem różnorodny.

Włochy znajdują się w stanie prawie zupełnej samopomocy. Renta włoska, która dawniej w miliardowych sumach umieszczona była w kapitałach angielskich, francuskich i niemieckich, powróciła ze skromnymi wyjątkami do ojczyzny. Zarówno w Paryżu, jak i w Berlinie ustał handel z Włochami, renta zaś, która zagranicą pozostała, znajduje się nie na targu, lecz w posiadaniu stałem, nienaruszalnem. Mimo, że oprocentowanie obniżono i renta w roku następnym tylko o 3 i pół prc. więcej przynosić będzie, notuje ona ponad równość, podczas, gdy 3 i pół procentowe konsole, które pokrywają odsetki całego długu państwowego z dochodów kolei o 10 prc. obniżone będą.

Nie wynika z tego, że Włochom przyznaje się większy kredyt, lecz fakt ten dowodzi, że od około 20 lat nie wydano nowej renty. Zmalał także obcy kapitał w akcyach i priorytetach włoskich kolei od czasu upaństwowienia. Akcye włoskich zakładów przemysłowych i banków nie wychodzą poza ramy papierów lokalnych i nie interesują zupełnie kapitału zagranicznego. Kursa rent są we Włoszech oddawna stabilizowane, natomiast akcye ulegały w ostatnich pięciu latach gwałtownym wahaniom. Od lat ciąży na Włoszech depresya przemysłowa i finansowa, która w tym roku zwiększyła się jeszcze przez ubytek obcych z powodu cholery. Wojna o Trypolis zastaje zatem kraj w stanie zastoju gospodarczego i stagnacyi finansowej. Brak zainteresowania rynków we Włoszech jest przyczyną, że wybuch wojny wywołał w papierach włoskich tak nieznaczne zmiany.

Zupełnie odmiennie przedstawia się sprawa w Turcyi, szczególnie odnośnie udziału europejskiego kapitału w tureckich walorach. Zainteresowanie jest bardzo wielkie i na wszystkie kraje podzielone. Z długu Turcyi, który okrągło wynosi około dwa miliardy koron, przypadają trzy czwarte na kapitał francuski. Losy tureckie w obiegu wynoszą jeszcze półtora miliona sztuk wartości trzysta milionów koron, z tego przypada około jedna czwarta na Austryę, jedna czwarta na Niemcy, zaś reszta na Francyę. Koleje tureckie, w nowszych czasach kolej Bagdadzka i linie anatolskie, zbudowane zostały niemieckim kapitałem. Przemysł w Turcyi prawie że nie istnieje, a małe zapotrzebowania pokrywają kraje zachodnio-europejskie.

Handel spoczywa w przeważnej części w rękach Greków, Hiszpanów i Włochów. Konsumcya ludności trzydziesto- pięciomilionowej, import towarów wart. rocznej sześciuset milionów K, miliardowe inwestycye kapitałów, kredyty kupieckie itd. wszystkie te okoliczności ważne są nawet dla najbogatszych krajów Europy. Zrozumiałem więc jest, że Paryż i Berlin, zatem targi tych krajów, które ze stosunkami gospodarczymi Turcyi ściśle są związane, zaskoczone są bardzo zawikłaniami wojennemi, podczas gdy Austrya skutki wypadków w Turcyi słabiej odczuwa.

Giełda wiedeńska, jak dotąd, odporną jest na wszelkie wypadki i nie zdołały osłabić tendencyi ani pogorszenie krajowych stosunków w jesieni, ani spowodowane drożyzną żądania co do płac, ani rozczarowanie co do żniw niektórych produktów ziemnych, ani zapotrzebowanie pieniądza i podwyższenie stopy procentowej. Targ ma za sobą dwuletni okres zwyżkowy, publiczność zdobyła znaczne zyski i jest wynikami tak ośmielona, że nie zamyśla pozbyć się pozycyi. Słowem, targ wiedeński przebył próbę, która dowodzi wielkiej rozwagi.

Lwów, 3. października.

Projekt ustawy o przymusowej lokacyi kapitałów. Z powodu braku miejsca nastąpią dalsze wywiady z pp. Dr. Szarskim, dyrektorem Banku przemysłowego, Dr. Fruchtmannem, dyrektorem Banku hipotecznego, H. Feldsteinem, dyrektorem Banku kupieckiego itd. w następnych numerach.

Spółki mleczarskie w Królestwie Polskiem. W Królestwie Polskiem czynnych jest 18 mleczarń spółkowych. Piętnaście z nich, uważanych za największe i najlepiej prowadzone, liczą 295 członków, dostarczających mleka od 10.000 krów, w ilości około 17,000.000 litrów. Dziewięć z pomienionych mleczarń wyrabia masło, na pograniczu Niemiec wywozi śmietankę do Prus. Odtłuszczone mleko używane bywa do wyrobu kazeiny. Masło, wytwarzane w mleczarniach, sprzedawane jest za pośrednictwem Tow. mleczarskiego, posiadającego 16 sklepów. Pierwsza ziemiańska spółka mleczarska powstała w 1901 r., a z każdym rokiem liczba ich się powiększała. Rozwijając się nader pomyślnie, spółki te są krępowane przez zbyt wysokie koszta administracyi (trzy razy większe niż w Danii), które też żywiołowy rozwój powyższej gałęzi gospodarki hamują. Włościańskie spółki mleczarskie zaczęły powstawać w 1902 r., ale wszystkie upadły w krótkim czasie i w 1906 r. nie było już ani jednej. Dopiero w 1908 r., dzięki akcyi centralnego Towarzystwa rolniczego, które sprowadziło wyszkolonych instruktorów, zaczęły na nowo powstawać mleczarskie spółki włościańskie; w

---

1910 r. było ich już 19. Piętnaście z nich, które zamknęły już swe bilanse, liczyły 533 członków. Przerabiały one mleko od 1280 krów na masło lub śmietankę. W pierwszym roku istnienia dały członkom zysku r. 44.000 — za mleko. W ciągu r. b. zorganizowano 47 nowych mleczarń włościańskich.

Ruch targowy w Królestwie Pol. w r. 1910. Urodzaj nasion traw w kampanii rolniczej 1909/10 r. bardzo wiele pozostawiał do życzenia. Jarmark odbył się w Warszawie w d. 15. i 16. lutego, po raz pierwszy pod opieką sekcyi nasiennej centralnego Tow. rolniczego, która przecież silniejszego wpływu na jego prawidłowość wywrzeć nie była w możności, właśnie z powodu słabego w Królestwie Polskiem urodzaju i ograniczonego zaofiarowania produktów krajowych. Zapotrzebowanie było duże. Poszukiwano jednak prawie wyłącznie nasion wyborowych gatunków. Swiadectwa stacyi oceny nasion stanowią w handlu tymi artykułami zasadniczą podstawę i ułatwiają znakomicie zbyt. Usposobienie było bardzo mocne. Za dobry towar płacono ceny wysokie: koniczyna czerwona osiągała do 75, biała do 85 rubli za korzec; tymotka do 24 rubli za korzec.

Poszukiwane też były nasiona innych traw: wyki, peluszki, bobika, łubinu, przy cenach względnie wysokich.

Jarmark jednak nie wszedł jeszcze na prawidłowe tory i nie zdołał zbliżyć producentów bezpośrednio z konsumentami, ku czemu bezwątpienia da sposobność pierwszy rok urodzajny dla tych prodnktów.

Dla handlu wełną rok sprawozdawczy był bardzo pomyślny. Po bardzo korzystnym dla producentów jarmarku 1909 r., już w końcu roku kontraktowanie wełny odbywało się bardzo żywo przy cenach wysokich. Ilustrują je wysokie ceny na rynkach wszechświatowych, a w szczególności na aukcyach w Antwerpii, gdzie właśnie w pierwszej części roku, przed jarmarkiem tym cena podniosła się z 5·80 do 6·20 f. za kilo, gdy w roku 1908 o tejże samej porze notowano wełnę zaledwie 4.10 f. z powodu krachu amerykańskiego.

Jarmark odbył się w dniach 22. i 23. czerwca. Dowóz rozpoczął się wcześnie, przy bardzo przyjaznej pogodzie.

Dowieziono ogółem 27,384 funt., czyli prawie tyleż, ile stanowił dowóz w roku poprzednim — 28,085 pud. 38 f. Pokup, mianowicie w drugim dniu jarmarku, był bardzo ożywiony. Sprzedano ogółem 20,500 pud., czyli trzy czwarte części dowozu.

W roku 1910 po raz pierwszy, po bardzo długich usiłowaniach, zdołano wprowadzić notowania cen w rublach za pudy, usuwając nareszcie anormalny system notowań w talarach po dziewięćdziesiąt kopiejek za centnar 132 f.

Ceny osiągano wysokie: za wysokocienką z owiec elektoralnych 31.10 do 34.20 rb. za pud, czyli 120 do 132 tal. za centnar wełny, według dawnego systemu notowania; cienkie 26.79 do 31.62 rb. (103 do 122 tal.); średniocienkie 23.32 do 28.50 rb. (90 do 110 tal.); średnie 20.73 do 25.91 rb. (80 do 100 tal.); grube 18.13 rb. (80 tal.), wreszcie za wełnę brudną 10 do 13 rb. za pud. Ceny te były równe, a nawet wyższe, niż te, jakie osiągano na jarmarku roku poprzedniego.

Po jarmarku, jak zwykle, nastąpiła cisza. W drugiej połowie roku, wobec wyczerpywania się zapasów i dobrego stanu przemysłu wełnianego — usposobienie utrzymywało się mocne.

Kampania chmielowa nie świetne dała wyniki, pomimo nadziei, jakie pierwotnie budziła. Spodziewano się bardzo dobrego urodzaju, który w rezultacie okazał się ilościowo słabym, a gatunkowo zaledwie średnim.

Urodzaj w Królestwie Polskiem okazał się o 25—30 prc. mniejszym, niż przeciętny. Za przeciętny urodzaj uważane jest 30 pudów z morga, gdy urodzaj w roku sprawozdawczym wynosił nieco więcej, niż 20 pud. z morga.

Co do gatunku, chmiel w 1910 r. okazał się nieświetnym, wskutek nieprzyjaznych warunków pogody w ostatnich czasach rozwoju i w chwili sprzętu. Tylko bardzo wczesne chmiele odpowiadały wymaganiom odbiorców.

Usposobienie na rynku wszechświatowym było niewyraźne i niejednolite, mocne dla gatunków wysoko wyborowych, których zapasy były wyczerpane i przeciwnie słabe dla średnich i niższych.

W tych warunkach zapotrzebowanie zwracało się głównie do chmielu I-go gat., pozostawiając na uboczu gatunki pośledniejsze.

Z ogólnego dowozu na jarmark, odbyty w dniach 29. i 30. września i 1. października, 16.145 pud. 3 f. (w roku poprzednim 14.869 pud. 5 f.) sprzedano na jarmarku około 6.500 pud. przy cenach 19 do 20 i 20½ rb. za pud I. gat., za II. gat. płacono 7 do 15 rb.; za III. gat. 5 do 6 rb. za pud i kupowano je o tyle tylko, o ile się znajdowały w partyach nierozłącznych z przewagą gat. I.

Po jarmarku, jak zwykle, panowała cisza, która trwała do końca roku. Nastrój ogólny o tyle się poprawił, że stopniowo zwiększał się pokup na gatunki średnie, które sprzedawano jednak po cenach nizkich.

W przemyśle piwowarskim sytuacya ogólna nie zmieniła się w ciągu roku sprawozdawczego, który jednak dla konsumcyi piwa nie był przyjazny z powodu ogólnie nizkiej temperatury.

Mały format cegły. Związek przemysłu ceramicznego zainicyował akcyę w kierunku wprowadzenia małego formatu cegły. W sprawie jednolitego przeprowadzenia tej kwestyi, doszło do skutku porozumienie między Związkiem polskim w Krakowie, niemieckim w Wiedniu i czeskim w Pradze. Nowość ta została wprowadzona za granicą już przed laty trzydziestu i dała doskonałe rezultaty, a przedewszystkiem przyczyniła się znakomicie do potanienia budowy i zwiększenia jej zdrowotności.

Przemysł papierniczy. Redakcya „Torg. Prom. Gaz.“ rozesłała do fabryk kartonu, papieru, do fabryk masy drzewnej i celulozy kwestyonaryusz w celu zebrania danych o przyczynach krytycznego stanu przemysłu papierniczego w Rosyi. Odpowiedzi nadeszły od 40 fabryk. Wobec tak małej ilości odpowiedzi, trudno na ich podstawie opierać wnioski. Jednak informacye nadesłane mogą rzucić pewne światło na kwestyę. Otóż co do materyałów surowych okazuje się, że papiernictwo w Rosyi używa zbyt drogiego surowca (gałgany, stary papier, słomę) i po za tem fabryki papieru nie wyspecyalizowały się w tej lub innej gałęzi papiernictwa, co również podnosi koszta produkcyi. Większość fabryk posiada niedoskonałe maszyny. Co do ceny robocizny, to tylko niewielka ilość fabryk zaznaczyła w swych odpowiedziach zwyżkę jej 10—30 prc. Kwestya zyskowności produkcyi papieru na zasadzie zebranego drogą ankiety materyału, nie może być ściśle wyświetlona. Wogóle można wnioskować tylko, że w mniej korzystnej sytuacyi znajdują się fabryki papieru do opakowania.

Spadek cen aluminium i cyny. Do niedawna panowała bezprzykładna zwyżka cen tak aluminium, jak cyny, wywołana przez spekulacyę. Skoro jednak spekulacya pozbyła się zakupionych zapasów, a nadto nastąpiło zaostrzenie się położenia politycznego i ogólny spadek na giełdach, nastąpiła zniżkacen tak tych, jak innych metali.

Podczas gdy jednak miedź utrzymuje się przy cenie raz obniżonej, to aluminium spadło w Londynie naraz o 48 kor. na tonie, która kosztuje obecnie tylko 1344 koron, czyli kwotę od lat najniższą.

Wobec więc nieznacznej różnicy między ceną miedzi a aluminium, zaprzestano w Ameryce używać aluminium w miejsce miedzi na druty do przewodzenia elektryczności. Podczas wojny rosyjsko-japońskiej cena aluminium doszła do 3000 kor. za tonę, gdyż zużywano go w ogromnych ilościach dla potrzeb wojskowych, a w szczególności na szrapnele.

Odtąd zaczął się też powolny spadek, który w ostatnich czasach przyspieszyło rozwiązanie kartelu, zawartego przez największych producentów i zakładanie nowych fabryk we Francyi, Norwegii, Hiszpanii i Włoszech, wywołujące hyperprodukcyę i ostrą konkurencyę. Wskutek większych sprzedaży spadła onegdaj również cena cyny ponownie o 126 koron na tonnie.

Natomiast platyna, o której podrożeniu gwałtownem do 7250 franków za kilogram donosiliśmy niedawno, kosztuje obecnie już 7500 frank. Przyczyną tego jest wielkie zapotrzebowanie tego metalu w Ameryce i niemożność zwiększenia produkcyi w Rosyi.

Dostawa mięsa i smalcu dla Tarnowa. W szpitalu wojskowym w Tarnowie, odbędzie się dnia 12. października o godzinie 9. przed południem pisemna licytacya celem zabezpieczenia dostawy mięsa wołowego, cielęcego, wieprzowego i baraniego, oraz smalcu wieprzowego i szynki dla potrzeb szpitala wojskowego w Tarnowie. Bliższe warunki przejrzeć można w Izbie handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Dostawa żywności dla szpitali wojskowych. Intendantura X. korpusu w Przemyślu rozpisuje dostawę artykułów spożywczych dla szpitali wojskowych w Przemyślu, Sanoku, Stryju, Gródku Jagiellońskim i Samborze na r. 1912. Licytacye odbędą się dla szpitala garnizonowego nr. 3 w Przemyślu dn. 16. października br., dla Sanoka i Stryja 18. października br., dla Gródka Jagiellońskiego i Sambora 19. października br. Ogłoszenie dostawy przejrzeć można w Izbie handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Dostawy materyałów regulacyjnych. Ck. namiestnictwo rozpisuje dostawy następujących ilości materyałów regulacyjnych: 1) Kierownictwo regulacyi Soły w Żywcu 5500 m. sześc. kamieni łamanych. Termin rozprawy 3. października 1911. 2) Kierownictwo regulacyi Wisłoki w Dębicy 4000 m. sześc. faszyn wiklowych, 20.000 m. sześc. faszyn lasowych, 300.000 sztuk kołków faszynowych. Termin 9. października br. 3) Kierownictwo regulacyi Dunajca w Nowym Sączu 1200 m. sześc. faszyn wiklowych, 4800 m. sześc. faszyn lasowych, 6000 sztuk kołków faszynowych. Termin 5. października br. 4) Kierownictwo regulacyi Dunajca w Nowym Sączu 1540 m. sześc. faszyn wiklowych, 6160 m. sz. faszyn lasowych, 77.000 sztuk kołków faszynowych, 2000 m. sześc. kamieni łamanych. Termin rozprawy 9. października br.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 3. październ. 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·75, do 12·—. Żyto prima 9·50 do 9·75. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 9·00, do 9·25. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 15·—, do 15·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —.— do —·—, okrągły —·—, do ——. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25 Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do ——, żytne —·—, do —.— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	54·50	55 —	34·50	35·—
loco stacye paritas Tarnopol . .	54·75	55·25	35 —	35·25
loco stacye paritas Sokal . . .	55.—	55.50	35·—	35·50
Z dostawą i oddaniem loco rafineryе Lwów	57·50	58 —	37·50	38·—
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów dnia 3. październ. 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·90 do 12·10, Żyto gotowe 9·50 do 9·70. Owies obroczny gotowy 7·80 do 8·—. Jęczmień pastewny 7·50 do 8·00. Jęczmień browarniany 8·50 do 9·50. Groch do gotowania 10·— do 14·—. Wyka —·— do —·—. Koniczyna czerwona 85·— do 95·—. Koniczyna biała 110·— do 130·—. Koniczyna szwedzka 70·— do 80·—. Tymotka —·— do —·—.

Galicyjski wiec oficyantów sąd. i pomocników kancelaryjnych.

Wielkie zebranie dla omówienia sprawy zawodowej i drożyzny odbyło się staraniem Związku sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych Galicyi wschodniej w sali rozpraw lwowskiego sądu krajowego w obecności delegatów lwowskiego Koła sędziów i organizacyi prowincyonalnych. Pierwszy zabrał głos p. Szkolnicki, zaznaczając że oficyanci i pomocnicy kancelaryjni przybyli na wiec z wołaniem o pomoc i chleb i wzywał do walki pod dewizą „Jednością silni“, następnie złożył podziękowanie delegatom kół sędziowskich za przybycie.

Przewodniczącym wiecu wybrano p. Głąbińskiego, zaś zastępcami pp. Wróblewskiego z Kołomyi i Śniatyńskiego ze Stryja. Na sekretarza powołanym został p. Burg, który odczytał na wstępie telegramy i życzenia od posła Lisiewicza i Steinhausa, oraz telegramy organizacyi pokrewnych z Gracu, Lublany, Zabłotowa, Sądowej Wiszni i Rawy.

O położeniu oficyantów sądowych referował p. Hostyński.

Imieniem lwowskiego Koła sędziów przemówili jeszcze pp. Haiman i Zajączkowski, którzy wyrazili pełną sympatyę dla walczących o byt oficyantów i pom. kanc., oraz pp. Kraszel i Jackiewicz, poczem uchwalono następujące rezolucye przez aklamacyę:

Zebrani na manifestacyjnym wiecu we Lwowie, dnia 1. października 1911 sądowi oficyanci i pomocnicy kancelaryjni Galicyi wschodniej domagają się:

I. Wcielenia sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych do pragmatyki służbowej.

II. Zniesienia hańbiącego sądowych oficyantów i pomocników kancelaryjnych stosunku kontraktowego, unormowanego rozp. min. z 19. lipca 1902 z dodatkami, a natomiast wykonania ustawy o organizacyi sądów z 27. listopada 1896 Nr. 217 dz. u. p., którą zagwarantowano tej kategoryi urzędników sądowych przejście do XI. klasy rangi, zanim zaś regulacya ta nastąpi wdrodze ustawodawczej, domagają się natychmiastowej regulacyi stosunku służbowego oficyantów odpowiednio do spełnianych przez nich czynności urzędniczych.

III. Przyznanie egzaminowanym sądowym oficyantom i pomocnikom kancelaryjnym XI. kl. rangi „ad personam“ lub też „extra statum“.

IV. Zamianowanie służących ponad trzy lata pomocników kancelaryjnych oficyantami kancel.

V. W kwestyi akcyi drożyźnianej przyłączają się sądowi oficyanci i pom. kanc. do akcyi ogólnej przedsiębranej przez pokrewne stowarzyszenia urzędnicze.

Oprócz powyższych postulatów zebrani uchwalili jednomyślnie dodatkową rezolucyę:

Zebrani uważają także za potrzebne zakładanie własnych magazynów spożywczych i w tym celu uchwalili, wezwać wydział Związku sądowych oficyantów, by ten zwrócił się do rządu z prośbą o dostarczenie potrzebnych lokali z urządzeniami sklepowemi i udzielanie bezprocentowych pożyczek na zaopatrzenie urzędniczych magazynów w towary spożywcze.

Po południu wzięli sądowcy udział w ogólnym wiecu oficyantów i pomocników kancel., zwołanym przez tow. „Unia“.

W zupełnie odnowionej kawiarni

BREITMEYERA

przy ul. Pańskiej, róg Piekarskiej

jako nowość — na ogólne żądanie:

Ciepłe potrawy przez całą noc

codziennie od 9-tej wieczór 680

Koncert muzyki wojskowej.

Doskonała wentylacya — Znakomite bilardy amerykańskie

FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH



i DRUKARŃ DOMOWYCH SZYLDY, NAPISY EMALIOWANE i METALOWE, MARKI PIECZĄTKOWE (NALEPKI) DO LISTÓW, NUMERATORY NAJNOWSZEJ KONSTRUKCYI.



ALEKSANDER FISCHHAB

KRAKÓW, ULICA GRODZKA L. 50. — TEL. 2042/VIII.

454

Inż. Stanisław Trylski

Konces. Przedsiębiorstwo robót Elektrotechnicznych.

Lwów, Kopernika 15 a. — Telefon 1554.

przeniósł swe biura i składy od 1 września

na plac Dąbrowskiego L. 1, I. piętro

i przypomina, że w myśl okólnika Miejskiego Zakładu Elektrycznego z d. 8 sierpnia r. b. za L. 16465/II. B S

darmowe połączenia domów we Lwowie

dotyczą nieodwołalnie instalacyi, wykonanych przed dniem 31 października 1911.

Pierwszorzędne referencye. 561

Apteka pod „Hygieą“ Emila Jezierskiego

dzierżawca B. SCHEINBACH

Lwów, ulica Gródecka l. 30.

Telefon 1181,

Poleca środki własnego wyrobu, za których nieszkodliwość i sumienne sporządzenie ręczy „Plantacol z kodeina“. Jedyny środek przeciw upoczywym kaszlom, chrypce, zaflegmieniu, katarowi płuc i u osób piersiowo chorych. Cena K. 2. Syrup sulfoguajakolowy, babkowy „Plantacol“, znakomity środek w wypadkach kokluszu i kataru u dzieci. Cena K. 2. Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą, nie licząc opakowania. 1319

Munka mydło

wyrabia się z najlepszych materyałów.

Od dziś począwszy! 1266

Męskie **KOSZULE** kolorowe

Niżej cen własnych.

Nr. 1.

4 Kor.

Wartość Kor. 7.

Nr. 2.

6 Kor.

Wartość Kor. 9.

Nr. 3.

7 Kor.

Wartość Kor. 10.

Poleca

Magazyn „Imperial“

Lwów, Pl. Maryacki 3.

WINO MAGNACKIE

(białe i czerwone, kuracyjne przez lekarzy polecone) w oryginalnych butelkach

P. T. Właścicielom dóbr, Księżom, Aptekarzom, Nauczycielom i Kółkom rolniczym

poleca firma:

HERMAN WASSERBERGER

Sp. z o. o.

Własne winnice w Madzie i Sarospatak.

HURTOWNY SKŁAD WIN

Kraków

Cennikami na żądanie służymy. — Wysyłki próbne sortowane uskutecznia się od 30 butelek począwszy. — Za naturalną czystość wina przyjmujemy zupełną gwarancyę. COGNAC KURACYJNY — WINA TOKAJSKIE — SZAMPANY FRANCUSKIE na składzie. 1271

Salon Mód „Chic-Parisien“, Lwów

Akademicka 11 — Filia ul. Teatralna 3.

Po powrocie z Paryża wiele pięknych nowości. Najświeższe modele paryskie. Najstaranniej wykonywa zamówienia.

1316 Stefania Stauferówna.

Piwo nie podrożało! 1286

Ważne dla PP. szynkarzy, restauratorów i właścicieli pokojów do śniadań!

Browar mieszczański w Litomierzycach (Czechy) założony w r. 1720 warzy od dawna wyłacznie prawdziwy typ

Piwa pilzneńskiego

i jeżeli nie przewyższa to dorównuje w zupełności reklamowanej marce „Pilznera“, co prawdziwi rzeczoznawcy niejednokrotnie orzekli, a cała nieuprzedzona zagranica swojemi zamówieniami stwierdza.

W interesie Waszym własnym leży, aby uniknąć browarnianego podwyższenia (i dodatku znanego), również zadowolić Szanownych Konsumentów stałą ceną — przeto wprowadzajcie u siebie jedyny, prawdziwy i zawsze znakomity typ

PIWA PILZNEŃSKIEGO

z Browaru Mieszczańsk. w Litomierzycach (Czechy)

Jedyne zastępstwo dla całej Galicyi i Bukowiny oraz skład w beczkach i butelkach

MICHAŁ BALAS

we Lwowie, ul. Kazimierzowska 41. Telef. 1523.

Wyprawki dla studentów

bajecznie tanio

Kołdry własnego wyrobu!

Materace, wkłady sprężynowe, siatki druciane, pierze gęsie, puch, sienniki, poszewki i prześcieradła poleca najtaniej

magazyn i pracownia pościeli

Kaz. Skibińskiego

we Lwowie, Kopernika 7

1062

Apteka Heschelesa w Gródku Jag., ofiaruje niezawodną truciznę na myszy polne szczury i chomiki, poleconą bardzo przez Akademię rolniczą w Dublanach w „Rolniku“ z dnia 31 grudnia 1910 po 120 koron za 100 kilo pszenicy strychninowej, owsa strychninowego łuszczonego lub pasty fosforowej po nadesłaniu upoważnienia odnośnego c. k. Starostwa a podpisanego przez o biorcę. 1226

W domu towarowym SCHUBERTA

Lwów, ul. Strzelecka 8

otrzymać może każdy na dogodne raty rozmaite towary, a to: płótna, szyfony, dymy, dywany, chodniki, portyery, koce, kapy na łóżka, kołdry, firanki, ręczniki, materye jedwabne i wełniane, barchany, zefiry, woale, chustki zimowe i letnie, konfekcye męskie i damskie, boa, zarękawki, halki jedwabne i klotowe itd. 1293

Były guwerner w domach arystokratycznych obecnie profesor szkół średnich, przyjmie w opiekę jednego ucznia. Zgłoszenie u prezesa Tow. Ochrony młodzieży, Lwów, ul. Trzeciego Maja 16. 1301

Piękne i dobre

Kołdry wełniane, Materace, Pierze gęsie,

Poduszki, Łóżka składane, Kompletne wyprawy ślubne

Najtaniej poleca

MAGAZYN POŚCIELI

W. Iżyckiego

Lwów, Kopernika 3.

Cenniki gratis. 1311

Koncypienta przyjmie adwokat Dr. Bertold Herzig w Przemyślu. 1321

---

4 pokoje, nyża, przedpokój, balkon, gaz, przynależytości zaraz lub od listopada-grudnia wolne. Tamże pokoje kawalerskie. Ulica Dąbrowskiego 6.

Która z kobiet pragnie rychło i oszczędnie wyjść za mąż, który z mężczyzn chce się majętnie ożenić, niech żąda naszego miesięcznika Cean 50 hal. markami. Wydawnictwo „Małżeństwa“ Lwów 18, Wronowska 8. 1016

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy nowego gmachu na pomieszczenie urzędu miejskiego w Bóbrce rozpisuje się niniejszem rozprawę konkurencyjną za pomocą ofert pisemnych.

Oferty pisemne zaopatrzone w dowód złożenia wadya w kwocie 2000 kor. i klauzulę, że warunki licytacyjne są oferentowi znane i że tenże tym warunkom w zupełności się poddaje, należy wnosić na ręce burmistrza do 10. października 1911 godz. 10 przed południem.

Warunki licytacyjne, plany i kosztorysy są do przeglądnięcia w biurze burmistrza w godzinach urzędowych.

Urząd miejski w Bóbrce.

Bocsoń
burmistrz.

1304

TOWAR ŻELAZNY

po cenach HURTOWNYCH

JAN SCHUMANN

Magazyny-fabryka

LWÓW, PAŃSKA 23

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów Sykstuska 17.